**Nr. 184.** We Lwowie Sobota dnia 4 Lipca 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczn'e 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Z chwili bieżącej.

Lwów 3 lipca.

Pomiędzy unitami węgierskimi zdaje się spostrzegać ponownie ruch niezwykły, który istotnie na baczną uwagę zasługuje. Jak wiadomo, istnieją na Węgrzech cztery diecezje grecko-katolickie — Szamos Ujvar, Munkacs, W. Waraždyn i Preszów — a w nich, tak samo jak w całych Węgrzech wogóle, mieszkają rodowici Madjarzy grecko katolickiego obrządku, którzy pod jurysdykcję duchowną tych czterech biskupów należą i legalnie posługują się bądź rumuńską, bądź ruską liturgją św. Jana Złotoustego.

Otóż już w początkach bież. wieku, a później w czasie sejmu r. 1843, dalej na zgromadzeniach w latach 1868 i 1881 domagali się ci madjarscy unici, aby ich wyłączono ze wspomnianych djecezyj, utworzono dla nich osobne biskupstwo i wprowadzono liturgję madjarską. Pomimo, że w tej mierze nie zapadła jakakolwiek decyzja w sferach kompetentnych, niektórzy proboszczowie madjarzy unici, — zrazu ten i ów tylko, stopniowo zaś było ich coraz więcej — wprowadzili w swoich cerkwiach na własną rękę liturgję węgierską, nawet dla prawienia mszy św. Powołane do nadzoru władze duchowne snać patrzyły na to nadużycie przez palce, skoro nie było ani dochodzeń ani zakazów, czem zapewne ośmieleni duszpasterze węgiersko-uniccy rozpoczęli obecnie głośną agitację w budapeszteńskiej prasie, w duchu urzeczywistnienia swych postulatów co do narodowej liturgji. Podejrzaną tego rodzaju taktykę — jak zauważa ultrakatolicki *Vaterland* wiedeński — ukoronowali w ten sposób, że zamiast udać się ze swemi żądaniami na drogę legalną, zwrócili się „pod egidą wrogów katolickiego kościoła," do sejmu i rządu. W tym też celu przybyła do stolicy w zeszłym tygodniu nader liczna deputacja z owych 4 djecezyj grecko-unickich. Na dzień następny zapowiedziano w kościele uniwersyteckim mszę węgierską, którą miał odprawić członek deputacji, ks. Andrzej Ujhelyi z Hajda-Dorog. I w samej rzeczy, w oznaczonym dniu i godzinie odbyła się w kościele uniwersyteckim — w sposób zagadkowy, jak powiada *Vaterland*, ku temu celowi oddanym — msza św. wedle obrządku grecko-katolickiego a w języku węgierskim, której oprócz deputacji wysłuchali tacy n. p. prałaci, jak szambelani papiescy ks. M. Krizsan i dr. M. Bundala, prefekt seminarjum duchownego dr. Iwan Purt, rzymsko-katolicki proboszcz dr. B. Tothfalussy, kilku profesorów uniwersytetu itd. Opowiadano zrazu, że zastępca wikarjusza biskupiego, tytularny biskup i djakon Bogisich, dał był swe pozwolenie na użycie wspomnianego kościoła, tymczasem wnet zaprzeczył on temu publicznie, twierdząc, że o niczem wcale nie wiedział. Wszelakoż zapowiedź tej mszy była wydrukowana we wszystkich dziennikach Budapesztu... Po tej samowolnej mszy udała się deputacja do prezydenta gabinetu Banffyego, do prezydenta izby poselskiej Szilagyi'ego, Kalwina i notorycznego, dodaje *Vaterl.*, wroga katolicyzmu i do ministra oświaty Wlassicsa. Szef rządu zapewniwszy deputatów o swej życzliwości dla ich sprawy i przyrzekając wszechstronne jej zbadanie, zauważył, że definitywne jej załatwienie dłużej potrwa, gdyż rząd musi ze stolicą św. w tej mierze się ułożyć. Szilagyi'emu znów wręczono petycję o wezwanie rządu, ażeby niezwłocznie przedłożył królowi projekt utworzenia w Hajdu-Dorog biskupstwa grecko-unickiego, specjalnie dla Węgrów. „Brak nam właśnie biskupa Węgra — są słowa petycji — który na mocy swej władzy pasterskiej urzędownie wniósłby język węgierski do służby bożej, lub uzyskanie odnośnego pozwolenia ze strony stolicy św., uważałby za swój pierwszy obowiązek." W końcu wręczyła deputacja Szilagyi'emu egzemplarz liturgii węgierskiej. W odpowiedzi zachęcał on deputatów do wytrwania w walce i wiernego poddania się przewódcom, gdyż zdaniem jego czas urzeczywistnienia ich postulatów już niedaleki. Sprawa sama ma tylko kościelne przeszkody, a wcale nie dogmatyczne i nie dyscyplinarne, wszelakoż może się stać, że stolica św. obawiać się będzie „zaraźliwości" tego przykładu. Ze swej strony przyrzekł deputacji poparcie gorące. Równie i minister oświaty przyjął ją nader łaskawie i zapewnił o przychylnem dla tej sprawy stanowisku rządu. Wśród dalszej pogadanki z deputatami, poruszył minister, co do utworzenia węgiersko-unickiego biskupstwa, jedną tylko wątpliwość, mianowicie, czy dla idei państwowej nie okaże się szkodliwem rozdzielenie seminarjów duchownych, w takim bowiem razie do seminarjów ruskich i rumuńskich nie wszedłby ani jeden Węgier. — Znaczy to że madjaryzowanie kleryków ruskich i rumuńskich byłoby wówczas albo wprost niemożebne, albo mocno utrudnione, na czem, jak wiadomo, polega idea państwowa Węgier... Deputacja była również u ks. prymasa, który także obiecał popierać ze swej strony uzasadnione ich żądanie o własną djecezję. Wszelakoż o liturgii węgierskiej nie wspomniał ani słowem ks. Vaszary, a ta zapewne natrafi na nieprzezwyciężony opór stolicy świętej.

* * *

Ulegając pierwszemu punktowi propozycyj mocarstw, W. Porta zwołała na d. 29. czerwca sejm kreteński w Kanei. Rząd turecki chce mieć teraźniejsze zgromadzenie za dalszy ciąg sejmu, który się rozszedł po płonnych zatargach w r. 1889. Tymczasem część posłów z owego sejmu uważa mandaty swoje za przedawnione i domaga się zarządzenia nowych wyborów; część zaś wręcz już nie chce traktować z władzą sułtańską i jawnie przeszła do rewolucji. Skutkiem tego na sejm przybyła zaledwie garstka posłów z okręgów zachodnich, nie objętych dotąd powstaniem. Czy przybyli utworzą dwie trzecie liczby posłów, potrzebne do zagajenia obrad, nie wiemy jeszcze, podobnie jak nie masz wiadomości o projektach, przez Portę złożonych. Krążą jedynie pogłoski, że Turcja zaproponuje wreszcie wykonanie umowy z Halepa, ale czy to zadowoli teraz Kreteńczyków, wolno wątpić. Chociażby nawet zebrani na sejm posłowie ugodę przyjęli i zawarli, to nie mogą przecież zaręczać za okręgi, które posłów nie przysłały.

Więcej od zwołania sejmu może się do uspokojenia Krety przyczynić mianowanie nowego gubernatora jeneralnego w osobie Jerzego Berowicza. Jest to Albańczyk, chrześcjanin wyznania greckiego, wykształcony po europejsku w Belgji; ostatnio piastował on wysoką godność namiestnika czyli księcia wyspy Samos. Sprawy kreteńskie zna on z bliska, gdyż czas jakiś był wice-gubernatorem tej wyspy i podobno zostawił na niej dobre wspomnienie. Do boku nowego wielkorządcy przydał sułtan, jako pomocnika, Haswana baszę, dotychczasowy zaś gubernator jeneralny, Abdullah basza, pozostanie tylko dowódcą siły zbrojnej na wyspie.

Zmiana zwierzchników na Krecie przyszła w sam czas, albowiem nawet ostrożne relacje dyplomatyczne malują stan wyspy w ponurej barwie. Zakomunikowane parlamentowi angielskiemu sprawozdania wice-konsula w Kanei stwierdzają, że wojsko tureckie brało udział w rabowaniu i paleniu wsi chrześcjańskich.

## Korespondencje.

Wiedeń 30. czerwca.

(Urywek z listu. — Lewica.)

Z łaski odbiorcy cytuję poniżej zajmujący urywek z listu, pisanego z Kendal przez dra Maksymiljana Gumplowicza znanego lekarza, który od szeregu lat pełni służbę w kolonjach holenderskich. List wysłany 26 maja doszedł do Austrji dopiero przed kilku dniami. Wspomniany urywek opiewa:

„Od 4 dni wre zacięta walka na północnem wybrzeżu Sumatry, w kraju Atjeh. Naczelnikiem Atjehczyków jest ten Tuku („książę") Omar, którego osobiście znam, bo w r. 1885 przewieźliśmy go na okręcie wojennym „Bengkulen" a on potem wymordował załogę czółna, z jakiem go wysłaliśmy na ląd. Od kilku lat bawił się w Wallenroda, udawał przyjaciela rządu i zdrajcę swojego kraju, rozpatrzył się w stosunkach wojskowych, wyćwiczył swoich ludzi po europejsku, wykpił od rządu parę tysięcy strzelb najnowszej konstrukcji, a teraz przeszedł do swoich. O włos byłby Holendrom sprawił taką samą łaźnię, jak Wallenrod krzyżakom! Widocznie czytał Mickiewicza."

Lewica niemiecka przeszła wczoraj krytyczny dzień — ale przeszła go szczęśliwie dla osób kierujących. Niezadowolenie, które objawia się wewnątrz stronnictwa, spotęgowało się w ostatnim czasie nadzwyczajnie i znalazło nawet wyraz w secesji dwóch posłów. Właśnie ta secesja powinna była jednak otworzyć liberalnym wyborcom oczy i pouczyć ich, że za upadek stronnictwa nikt nie ponosi odpowiedzialności, gdyż upadek ten jest tylko wynikiem konieczności, płynącej z naturalnego rozwoju społeczeństwa. Bo czyliż secesjoniści zdolni byli do przeciwstawienia dzisiejszemu programowi innego, bardziej popularnego? Słyszeliśmy szumne frazesy i deklamacje, ale bynajmniej nie słyszeliśmy programu. Toż samo powtórzyło się na wiecu praskim.

Podniesiono zarzut, że stronnictwo popiera rząd, ale nikt nie był w stanie wyjawić korzyści, jakie czekałyby lewicę w opozycji. Mówiono wiele, bardzo nawet wiele, ale uchwalono mało — bardzo mało. Opozycję zarezerwowano sobie dla nowej izby, a w rezultacie powzięto tylko śmieszną uchwałę, bo polecono komitetowi wykonawczemu — wypracowanie odezwy wyborczej. *Parturiunt montes — nascitur ridiculus mus!*

Żaden wiec, żaden komitet i żaden przewódca nie powstrzyma już upadku tego stronnictwa; cała — co prawda niedługa już jego przyszłość, polega właśnie tylko na popieraniu rządu, to jest na podtrzymywaniu tradycji stronnictwa państwowego. Inaczej też być nie może — ani w Austrji, ani w żadnem innem państwie z rozwiniętem od dawna życiem konstytucyjnem. Stronnictwo liberalne spełniło swą dziejową misję z chwilą, kiedy się zaczął absolutyzm; odtąd stało się ono stronnictwem konserwatywnem z liberalną firmą. Lewe skrzydło zajęły tymczasem stronnictwa skrajne, które podniosły długi szereg postulatów, skierowanych w pierwszej linji przeciwko interesom kapitału ruchomego — a więc sprzecznych z interesami stronnictwa liberalnego. Konserwatyści *pur sang* zaakceptowali część radykalnych postulatów — tę mianowicie, która wymaga ofiar wyłącznie ze strony kapitału ruchomego, liberaliści więc zostali w rezultacie stronnictwem w państwie najbardziej reakcyjnem. Stąd tłumaczy się ich niepopularność, stąd też pochodzi, że mimo rozpaczliwych usiłowań, z każdej projektowanej zmiany programu wyłania się w rezultacie tylko zmiana — nazwiska. *Adin.*

## Walne zgromadzenie Kółek rolniczych.

Rzeszów 2 lipca.

Walny zjazd Kółek rolniczych, który dziś w mieście naszem rozpoczął obrady, jest nadzwyczaj liczny. Przybyło nań przeszło tysiąc osób, przeważnie chłopów. Bardzo licznie jest reprezentowane duchowieństwo, nie brak też i inteligencji, a z posłów sejmowych biorą udział w zjeździe pp. dr. Bernądzikowski, Adam i Stanisław Jędrzejowicz, Wójcik, Potocsek, Żardecki, Wł. Gniewosz i Cielecki. Zjazd obecnością zaszczycił ks. arcybiskup Isakowicz.

Zjazd powitał w gorących słowach imieniem miasta nowoobrany burmistrz, dr. Stanisław Jabłoński, a imieniem rady powiatowej p. Stan. Jędrzejowicz.

Obrady zagaił prezes zarządu głównego p. B. Augustynowicz, poczem zabrał głos sekretarz Towarzystwa dr. Bronisław Dulęba; w długiem, wyczerpującem przemówieniu zdał sprawę z działalności Kółek w roku ubiegłym, i zaznaczył, że Tow. Kółek rolniczych bardzo pomyślnie się rozwija i wszędzie za swą dodatnią pracę ogólnem cieszy się uznaniem. W dalszym ciągu podniósł mowca, iż programem przyszłej działalności Kółek powinno być: wzrost handlu chrześcjańskiego, przysporzenie sił inteligentnych dla sklepików, założonych przez Kółka, praktyczna organizacja kredytu drobnego, zakładanie składów powiatowych pomoc dla rolnictwa przez dokonywanie częstych lustracyj, i wygłaszanie odczytów przez wędrownych nauczycieli rolnictwa. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Nad powyższem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja. Prof. Stefczyk z Czernichowa poddał działanie zarządu dość ostrej krytyce. Podniósł wprawdzie, iż Tow. niespożyte położyło zasługi około uświadomienia ludu, podniesienia go na polu ekonomicznem i zaprowadzenia handlu chrześcjańskiego, ale z drugiej strony ponosi ono winę pod tym względem, iż brakuje silnej i świadomej swego celu ręki, któraby wszystkie Kółka w jednolitą całość połączyła. Niektóre Kółka, zdaniem mowcy, z braku dostatecznej opieki i zjednoczenia schodzą na bezdroża, w wielu z nich panuje bezrząd, a bardzo często sklepiki Kółek zamiast pobić konkurencję żydowską popierają ją, gdyż są odbiorcami *en gros* kramarzy żydowskich. Tak być nie powinno. Zarząd powinien energicznie tą sprawą się zająć, gdzie trzeba, należy przeprowadzić reorganizację, pociągnąć do Kółek nawet te ruchliwie i inteligentne wśród włościan osoby, które należą do innych obozów i w ten sposób skupić w Kółkach wszystkie włościańskie żywioły, które zebrane, razem, do wspólnej pracy wielki pożytek przyniosą Kółkom. Z tych powodów też czyni mówca zarządowi zarzut, że nie przygotował żadnych wniosków o reorganizacji Towarzystwa.

W odpowiedzi na to przemówienie prezes p. Augustynowicz stwierdził, iż zarząd pilnie pracuje w kierunku, podniesionym przez dr. Stefczyka, i że może dodatnimi w tym względzie pochwalić się rezultatami. Wszystkiego atoli naraz nie można zrobić. Na dobrych chęciach zarządowi nie zbywa, a z czasem, da Bóg, wszystko na pomyślniejsze i zdrowsze wejdzie tory. Następny mowca ks. Węgrzynowicz skarżył się, że niektóre zarządy powiatowe nadzwyczaj małą rozwijają działalność, wskutek czego w tych powiatach Kółka się wcale nie rozwijają. Jako przykład przytoczył mowca powiat jasielski.

Włościanin Marszałkowicz ze Stronia w pow. nowosądeckim również skarżył się na złą organizację, która, zdaniem mowcy, jest jedyną przyczyną, dlaczego Kółka rolnicze tak powoli się rozwijają i nie ogarnęły jeszcze dotąd w kraju wszystkich miasteczek i wsi. Należy koniecznie zmienić dotychczasowy statut, który okazał się niedostatecznym i dlatego też nowo wybrać się mającemu zarządowi należy dać dyrektywę, aby objąwszy urzędowanie, w pierwszej linji przystąpił do zmiany statutów i przedłożył ją na przyszłem walnem zgromadzeniu.

P. Cielecki uczynił wniosek, aby zarząd mianował lustratorów powiatowych bezpłatnych, ks. Sułczewski natomiast domagał się, aby ci powiatowi lustratorowie byli płatni, gdyż w takim tylko razie można żądać od nich pilnej i skutecznej pracy. Przemawiało jeszcze kilku mowców, a między nimi nauczyciel z Myślenickiego p. Tatara, który żądał, aby zarząd lustratorami powiatowymi mianował nauczycieli ludowych, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i udzielono mu absolutorjum. Na tem zakończono obrady poranne i dyskusję odroczono do posiedzenia popołudniowego.

## Jenerał Korzeniowski.

*(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).*

Jenerał Korzeniowski nabrał ogromnego znaczenia; śmiało można powiedzieć, że kręcił miejscowemi władzami według swego widzimisię; przedewszystkiem były one jego pokornemi sługami dzięki łapówkom, które rozdawał nie żałując, teraz zaś łaska carska podwoiła i szacunek dla niego i jego znaczenie.

Nie ciężyło nad nim żadne obwinienie o niepatrjotyczne postępki; wobec rozbioru Polski zachował się tak samo, jak zachowała się wobec niego większa część zamożnych miejscowych obywateli: uznał fakt za dokonany i pogodził się ze stanem rzeczy, którego nie mógł zmienić. Nie starał się zyskać względów rządu haniącemi drogami, na szkodę innych obywateli i potępienia godnemi z punktu widzenia polskiego patrjoty. Nie cieszył się sympatją wśród obywateli, jedynie dla tego, że był bogatszym i posiadał większy wpływ niż inni; schlebiano mu, zwracano się do niego o pomoc, korzystano z jego usług, a jednocześnie wymyślano na niego niestworzone rzeczy, chociaż te oszczerstwa nie były wcale dowcipne.

Sam się nieraz dziwiłem, jakim sposobem Korzeniowski, bez szerokiego i podstawowego wykształcenia, bez zasług w przeszłości, bez szczególnego bogactwa, chociaż posiadał 6000



(19)

# KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

### Tom I.

### Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Ale nie, oddział kojarzenia małżeństw był najwięcej interesującym, gdyż Will Rodgers rozumiał się nietylko na kojarzeniu małżeństw najrozsądniejszych na świecie, ale nawet najprzykładniejszych małżeństw — z miłości. Tak jest — z miłości. Co prawda korzystał na tych ostatnich tylko bardzo mało, jednakowoż właśnie te małżeństwa były temi, w których kojarzeniu mógł wykazać cały swój genjusz. Tu się pokazywało, czy był znawcą ludzi, czy też nie, a często małżeństwa tego rodzaju były wcześniej skombinowane, zanim obie interesowane osoby, które sobie upatrzył, jeszcze coś o tem wiedziały.

W sposób zupełnie oryginalny skojarzył naprzykład małżeństwo Slumm.

Mr. Slumm junior i miss Ewelina Brown wpadli mu zupełnie przypadkowo do rąk. Leżeli tam na biurku między wielu innymi, a oboje byli tak mali, iż wziął ich naraz do ręki. Najpierw przeczytał mr. Slumma; była to tylko bardzo krótka notatka do „aktu;" nic, jak tylko w kilku słowach zawarty szkic charakterystyczny: „Impresjonista, wierzy w przeznaczenie; zresztą dosyć dobry, wesoły, otwarty charakter. Łatwo zapalny. Przypływ i odpływ."

„Przypływ i odpływ." To były pieniądze. Raz miał wiele, drugi raz nie miał nic, jak się to zdarza niejednemu, który nie ma szczęścia nazywać się mr. Slumm junior lub też być nim.

Odkładając notatkę, dopiero mr. Rodgers zauważył, że w ręku trzymał jeszcze jedną notatkę, a mianowicie „akt" miss Eweliny Brown.

Przeczytał i te kilka słów i zadowolony uśmieszek ukazał się na jego twarzy, uśmieszek, jaki rozjaśniał jego oblicze tylko wtedy, gdy jakaś świetna myśl strzeliła mu do głowy.

Jak tam było napisane? I wziął się znowu do mr. Slumma: „Impresjonista? Przeznaczenie?"

— No, już ty mi chłopcze napróżno w to wierzyć nie będziesz — pomyślał mr. Rodgers i zatarł ręce z radości. — Przeznaczenie! Przeznaczenie! Dlaczegoby go nie miało być, skoro się oboje tak razem znaleźli na biurku?

I dając znak na dół, wydał zarazem polecenie:

— Proszę po całem mieście gwałtownie puścić w kurs pogłoskę: „mr. Slumm junior zaręczył się z miss Eweliną Brown."

I w świadomości, że genjalny pomysł zainscenowany został świetnie, odłożył znowu oboje na bok.

Że urzędnicy wykonali swój obowiązek sumiennie, i że tego samego wieczoru w całem mieście, wszyscy, którzy znali mr. Slumma i miss Brown lub też nie znali, już wiedzieli, że mr. Slumm i miss Brown byli zaręczeni, tego chyba opowiadać nie potrzeba, a jedynemi osobami, które o tem nic nie wiedziały, to byli — mr. Slumm i miss Brown.

Ale i ci dowiedzieli się o tem dosyć wcześnie.

On, już tego wieczoru w klubie.

— Winszuję — rzekł Fred Hewitt i wyciągnął do niego rękę. — Ileż posiada?

— Kto? — zapytał Slumm.

— No, któż inny, jak nie twoja narzeczona?

— Narzeczona?

— No, no, no, nie udawaj tylko. Mnie przecież będziesz mógł powiedzieć to, o czem już wie cały świat i o czem gada całe miasto.

— I o czemże to gada i o czem wie?

— Że się zaręczyłeś.

— I z kimże to?

— Nie gadajże głupstw. Z kimże innym, jak nie z miss Brown.

— Brown? Hm.. i jesteś.. jesteś zupełnie pewnym, iż jestem z nią zaręczony?

— Naturalnie; też to przecież już nie jest tajemnicą, a — mówiąc między nami — zauważyłem to już oddawna.

— Tak? — mruknął Slumm. — No, cieszy mnie, że i ja o tem czegoś się dowiaduję, gdyż na honor, dotychczas nic o tem nie wiedziałem, zupełnie nic, nawet o tem, że w ogóle istnieje jakaś miss Brown, widzisz. Ale jeżeli ty o tem mówisz, to widocznie tak być musi — i zaśmiał się głośno z tego głupstwa, skręcił sobie papierosa, zapalił go, i wyciągnął się wygodnie w fotelu, z którym przechylił się cokolwiek w tył i który, sam puszczając delikatne kółka z dymu przed siebie, utrzymywał w lekkim, kołyszącym się ruchu.

Fred Hewitt wzruszył jednakże tylko ramionami.

Potem przyszedł Bob Taylor z tą samą historją. I dla niego miał Slumm tę samą wzgardliwą odpowiedź, gdy jednakowoż następnie po porządku przyszli Waite, Hughes, Benger, Campbell, Robertson i Forbes, i wszyscy z tą samą sprawą, Slumm rozgniewał się z początku, potem stał się wściekły, nareszcie zaczął drżeć i trząść się nerwowo.

Czyż u djabła, wszystko się na to sprzysięgło, aby go doprowadzić do furji? Mogli sobie przecież wyszukać kogoś innego, z którym by mogli stroić żarty, ale nie jego. A gdy w końcu nawet Framley Steelcroft przystąpił do niego z uśmiechem, najuprzejmiejszym, na jaki się tylko mógł zdobyć i wyciągnął do niego rękę, aby mu uroczyście pogratulować, wtedy już cierpliwość jego przeszła wszystkie granice. Skoczył z miejsca, odrzucił ze złością papierosa i najchętniej byłby Framleya trzepnął w to miejsce, które służy za magazyn do przechowania zębów i języka t. j. w papę. Zreflektował się jednak, odtrącił go, wziął kapelusz, laskę i płaszcz i wybiegł wściekły, aby nic więcej nie widzieć, nic więcej nie...

Ale prawda teraz, teraz już przed tą całą historją uciec nie było można, a pierwszą, która do niego z tem przyszła, była jego — matka.

— Ależ Fredzie — rzekła — i mnie, mnie o tem nie powiedziałeś ani słówka. Pfe, Fredzie, to nie ładnie, że o czemś podobnem dopiero z ust obcych dowiadywać się muszę.

— Cóż to znowu takiego? O czem się dowiadywać? — zapytał tonem, zdradzającym pewne rozgorączkowanie.

— No, cóż innego — a w głosie jej czuć było bardzo wiele czułości — cóż innego, jak nie to, że..

— Że jestem zaręczony, wszak prawda? — krzyknął teraz Fred.

Nagle jednak opamiętał się.

— Matko — rzekł — jeżeli mnie kochasz, to przestaniesz o tem mówić. Dobrze? Przyrzekasz mi to?

— Ależ Fredzie...

— Proszę cię, dobrze? Nie wytrzymam już dłużej. To za głupie, rozumiesz mnie matko, za... głu...pie... Dobranoc!

I uścisnął jej rękę, ucałował jak zwykle, ona jednak, ta poczciwa stara kobieta, była bardzo nieszczęśliwa, gdyż dopiero teraz przekonała się, iż nie posiada już więcej zaufania swego syna.

Od tej chwili nie miał Slumm już więcej spokoju. Jego zaręczyny prześladowały go na każdym kroku. Można było naprawdę wyskoczyć ze skóry.

I pewnego dnia, będąc w jak najgorszym humorze, postanowił za jakąkolwiek bądź cenę zobaczyć na własne oczy przyczynę swego gniewu. Tak, chciał ją zobaczyć, tę miss Brown, tę miss Ewelinę Brown, z którą był zaręczony, sam o tem nie wiedząc.

Kto ona była i gdzie mieszkała, dowiedział się prawie natychmiast. No, przynajmniej zaręczono go z przyzwoitą dziewczyną, a miała też posiadać i majątek. Ale co mu zależało na pieniądzach! Co mu zależało na dziewczynie! Nic, zupełnie nic! Nic innego, jak tylko to, że nienawidził tę dziewczynę, ponieważ z jej powodu musiał się tak bardzo irytować.

I skręcił w Florida-Avenue, gdyż tam mieszkała. Gdy jednakowoż mijał róg Main Street, coś nagle podleciało do niego. Był to kapelusz, który wiatr zerwał z główki jakiejś młodej panny i która teraz w czarującem zakłopotaniu, z rozwianemi włosami i szarpaną przez wiatr sukienką stała i patrzyła niezdecydowana, jak Slumm podnosił kapelusz. Z jego rąk przyjęła też z uprzejmym uśmiechem ten kapelusz, który wiatr rzucił na jego serce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dusz włościańskich, kilka miasteczek i wiele wiosek, nie będąc człowiekiem znacznego pochodzenia i magnatem, umiał się zbliżyć i wejść w stosunki z feldmarszałkami, z osobami utytułowanemi i wpływowemi osobistościami. Przypadkowo odkryłem ten sekret w teorji i w praktyce.

W czasie pobytu cara w Kodni, my z Ignacym Stempkowskim weszliśmy niespodzianie do gabinetu Korzeniowskiego i zastaliśmy jenerała w towarzystwie kamerdynerów Dybicza i Sakena, siedzących z nim za pan brat i popijających szampana.

Oddaliliśmy się natychmiast, jednakowoż jenerał po wyjściu swoich gości, zaprosił nas do siebie i rzekł:

— Zdziwiliście się naturalnie, zastawszy mnie, jenerała, w towarzystwie kamerdynerów i pijącego z nimi wino. Pojmuję wasze zdziwienie. Jesteście ludzie młodzi i nie możecie zrozumieć takiej rzeczy, zwykłej w życiu codziennem. Chociaż jestem bogatym człowiekiem i jenerałem, lecz gdybym ja pożyczał u Sakena lub Dybicza, to nie zwróciliby na mnie nawet uwagi, lub też wyśmiewaliby się i mówili, że się poniżam, ponieważ przywykli uważać nas za nic i patrzeć na ludzi tak, jakby ci byli inaczej stworzeni niż oni.

Przywykli albo pomiatać ludźmi, albo też szanować ich. Tymczasem ich kamerdynerzy uważają to sobie za szczęście i zaszczyt, że mogą siedzieć w towarzystwie jenerała, dla tego, że i oni, chociaż kamerdynerzy, są próżni i samolubni, być może jeszcze więcej, niż ich panowie. Ugłaskani przezemnie takim sposobem, jak widzieliśmy, rano, ubierając swoich panów i wieczorem, rozbierając ich, twierdzą, jak papugi:

— Michał Kornelowicz, dobry człowiek, jak on kocha waszą wysokość.

— Panowie słuchają, a nasłuchawszy się, zaczynają wierzyć, że tak jest w samej rzeczy i biorą swych wielbicieli pod swoją protekcję.

Tym sposobem zyskałem względy cara Aleksandra I przez jego stangreta. Ilję, i protekcję obu feldmarszałków i wielu jenerałów. Jedynie w tem zawiera się sekret mojego znaczenia. Znam swoje miejsce, nie zadzieram nosa, w każdym widzę człowieka — twór Boży, staram się zyskać jego przychylność i korzystając z małych ludzi, dobieram się do wielkich. Oto mój sposób działania.

Nie mogliśmy nie przyznać, że to co powiedział, było prawdziwem i praktycznem, nie mogliśmy jednak pokonać dumy szlacheckiej i postępować tak samo.

## „Szkoła ludowa".

Idea sprawiedliwości społecznej, która każe do źródła oświaty, dobrobytu i praw obywatelskich dopuścić jaknajszersze warstwy ludności, stworzyła „Szkołę ludową", a cały naród otoczył tę instytucję swoją gorącą sympatją, tak dalece, że nawet stronnictwo krakowskie, które przez tyle lat zasadniczo stało okoniem wobec akcji uświadamiania ludu, otworzyło łamy swojego organu dla spraw tow. „Szkoły ludowej". Czy przyczyną tego objawu, który jeszcze lat temu 20. byłby wywołał w naszym świecie politycznym sensację, jest fakt szybkiego demokratyzowania się społeczeństwa, czy też powolna kapitulacja programu, stworzonego przez autorów „Teki Stańczyka", dość że instytucja, która postawiła sobie za cel przez nauczenie chłopów polskich czytania, powołać ich do czynnego udziału w życiu publicznem, spotkała się, u wstępu zaraz, na całej linji z gorącym aplauzem wszystkich warstw narodu, a kilkoletnią działalnością swoją w wytkniętym kierunku potwierdziła jaknajzupełniej przywiązywane do niej nadzieje.

Świadczy o tem ogłoszone świeżo sprawozdanie zarządu głównego za czas od 1 sierpnia 1895, do 15. czerwca 1896. Z całego chaosu cyfr i faktów wyjmujemy niektóre. Najgorliwiej zajmował się zarząd budową szkoły polskiej w Białej, której wzniesienie powinnoby się stać punktem honoru całego społeczeństwa naszego. Koszt jej wynosić będzie 50 000 zł. Prawie trzecią część tej sumy, bo 15 657 zebrało już tow; z tego wydało na kupno gruntu 6.506 zł., pozostałość po odtrąceniu innych wydatków wynosi 8 798 zł, co z doliczeniem 15 000 subwencji fundacji Kościuszki oraz spodziewanej subwencji sejmowej 10 000, dawałoby ogólną kwotę 33 200 zł. W dalszym ciągu zorganizowano szkoły w Dołhej wojniłowskiej i Hołoskowie oraz szkołę analfabetów w Krakowie, z której korzysta 90 uczniów, w najbliższym zaś czasie powstanie szereg nowych szkół: w Delejowie, Laszkach, Łukawcu wiśniowskim, Jeziorku i Naściszowej staraniem zarządu lub kół prowincjonalnych. W dziale subwencyj na budowę szkół ludowych w różnych gminach, pod warunkiem, iż w szkołach subwencjonowanych będzie obowiązywał wykładowy język polski, wydano 700 zł. Mianowicie otrzymały gminy Warhoły, Horpin, Klimkowce i Tomaszowce subwencje po 100 zł., Chromohorb i Uhnów po 150 zł., a koło pań w Krakowie uchwaliło gminie Wolnicy przez let 8 dawać po 100 zł. rocznie.

W zakresie dostarczania uczniom szkół ludowych środków naukowych zdziałano nie mało, rozsyłano do całego szeregu szkół książki i środki naukowe, niektóre zaś koła, jak np. lwowskie Koło pań posunęło się po za granice statutu, dostarczając dziatwie szkolnej odzieży i obuwia. Prócz tego zakładano czytelnie, a istniejące zasilano książkami, wreszcie zakupiono za 100 zł i rozpowszechniono między ludem odpowiednią ilość egzemplarzy historycznej mapy Polski prof. Hecka.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o jednej stronie działalności towarzystwa, niewielkich wymagającej funduszów a płodnej bardzo dla oświaty narodowej, mianowicie o subwencjach dla nauczycieli ludowych, odznaczających się niezwykłą gorliwością. W roku zeszłym udzielono nagród nauczycielom: St. Polakowi w Krzeszowicach, A. Zontekowi, J. Latosińskiemu i Emilji Kondelewicz w Wilamowicach, oraz p. Karolinie Łuczkiewicz w Tomaszowcach. Nadto postanowiono nauczycielkom w Ulicku Seredkiewicz, w Dołhej Wojniłowskiej i przyszłemu nauczycielowi czy nauczycielce w Hołoskowie wyznaczyć 100 zł. corocznie, byle tylko działalność ich zasługiwała na uznanie. Niepodobieństwem jest choćby w skróceniu dawać obrazu działalności 55 kół miejscowych, rozsianych po całym kraju, a liczących ogółem 8145 członków, zaznaczymy więc tylko, że wkładki przez nie zebrane wraz z darami, procentami od kapitału i td., w roku ubiegłym utworzyły kwotę 30.221 zł. 26 ct. w dochodach, a ponieważ wydatki wynosiły 27 622 zł. 69 ct., więc pozostaje nadwyżka w kwocie 2 598 zł. 58 ct.

Gdyby rezultaty dotychczasowej działalności tow. nie mówiły same za siebie, uważalibyśmy za nasz obowiązek zaapelować jaknajgorącej do całego społeczeństwa, ażeby tę najpożyteczniejszą z instytucyj ludowych poparło całą forsą moralną i pieniężną. Szczęście i przyszłość naszego narodu zależą tak nierozerwalnie od dobrobytu i oświaty warstwy chłopskiej, że byłoby pustym dźwiękiem powtarzać raz jeszcze tę uznaną prawdę. A jednak w tym kierunku robi się u nas jeszcze tak mało, tak przerażająco mało! Sam fakt, że ubogie towarzystwo, istniejące na podstawie guldenowych wkładek rocznych, musi subwencjonować swoim wdowim groszem nauczycielstwo ludowe, które przymiera z głodu i nędzy, czyż nie jest krwawą zaiste ironią, czarną plamą na kartach naszych stosunków krajowych?

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Sobota 4. lipca.

Wycieczka Kółka amatorskiego kolejowego i akademicko urzędniczego do Lesienic.

O godz. 6 wieczor m wyścig lwowskiego klubu cyklistów na torze klubowym.

O godz. 10. rano popis w Zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej.

Teatr letni: „Flirt", komedja M. Bałuckiego. Występ M. Frenkla. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał na czas dłuższy wraz z małżonką do Gumnisk. Wczoraj zwiedził p. namiestnik w towarzystwie wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu dr. Witolda Korytowskiego kopalnie wielickie.

**Kalendarz.** Sobota (4.): Józefa Kalasantego. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 56.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

**Prezentę** na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Białych Osławach nadało namiestnictwo ks. Janowi Horodyskiemu, gr. kat. parochowi w Wołczyńcu.

**Wiadomości djecezjalne.** Rz. kat. archidjecezja lwowska obrz. łać.: Administratorem parafji Bożego Ciała (u OO. Dominikanów) we Lwowie zamianowany O. Stanisław Markiewicz. Kooperatorami ustanowieni: w Józupolu O. Jan Czesak, w Czortkowie O. Dalmacy Biernacik, zak. OO. Dominikanów. Jurysdycję otrzymał O. Humbert Janasek zak. OO. Dominikanów, przeniesiony zarazem z Podkamienia do Lwowa. Konkurs na opróżnioną kanonję grem. fund. Grzegorza Giedzińskiego przy kapitule metrop. ogłoszony z terminem do 15 sierpnia br. (Prawo prezentowania przysługuje kapitule). W Bohorodczanach odbyła się w czerwcu 10-dniowa misja ludowa pod kierownictwem O. Marjana Kruczka, przeora z Czortkowa i OO. Dominikanów Konstantego Jakubowskiego i Benedykta Prokopa.

Djecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Fr. Mucha z Podegrodzia do Kamienicy; Józef Slazyk z Kolbuszowej do Podegrodzia; Piotr Kapała z Tuchowa do Kolbuszowej; Stan. Pajor z Tuchowa do Jurkowa; Kazimierz Salewski z Nowego Wiśnicza do Zaborowia; Józef Kondelewicz z Ryglic do Nowego Wiśnicza; Aleks. Guńkiewicz z Krużlowej do Wielopola; Fr. Rączka ze Starego Wiśnicza do Krużlowej; Józef Dulian z Bochni do Trzciany. Nowowyświęceni księża przeznaczeni: Wład. Bojarski do Tuchowa; Józef Brzyski do Dembna; Marc. Górzański do Lisiogóry; Bartł. Harbut do Łososiny górnej; Wojciech Juchna do Starego Wiśnicza; Błażej Kotfis do Pilzna; Wł. Macheta do Bochni; Kasper Mazur do Tuchowa; Wł. Muchowicz do Zbylitowskiej góry; Stan. Nowak do Brzezin; Józef Olszewski do Jakubkowic; Błażej Potoczek do Łapczycy; Piotr Sadulski do Lubczy; Jan Sowicki do Ujanowic; Stan. Szablowski do Ryglic; Józef Wilkowicz do Stopnic królewskich; Ludwik Wrębski do Cerekwi.

**W szkole wydz. pp. Benedyktynek łacińskich** odbył się d. 27. czerwca doroczny popis uczenic w obecności władz szkolnych, ks. kan. Turzańskiego ob. łac., ks. kan. Tyssowskiego ob. gr. kat. i radcy magistratu p. Jakubowskiego, oraz licznie zebranych rodzin elewek. Uroczysty obchód, przeplatany deklamacjami w języku polskim, niemieckim i francuskim, tudzież śpiewami religijnymi i patrjotycznymi, zakończył się pożegnalną przemową uczenicy klasy VIII panny Stefanji Abrysowskiej, która wręczając księdzu dyrektorowi Boryszce w upominku zbiorową fotografję opuszczających zakład koleżanek, wyraziła mu jako kierownikowi zakładu, pannie przeoryszy i gronu nauczycielskiemu w mowie, pełnej uczucia wdzięczności i polotu patrjotycznego, podziękowanie za doznany w ciągu lat ośmiu staranny kierunek naukowy i wychowawczy. Na zakończenie przemówił ks. kanonik Turzański, który zaznaczył z uznaniem prace i starania grona nauczycielskiego około sumiennego i patrjotycznego wychowania młodzieży, jego pieczy poruczonej. Licznie zebrani rodzice i opiekunowie elewek mieli sposobność podczas tego popisu podziwiać pisemne elaborata, rysunki i malowidła na drzewie, pisma ozdobne i całe stosy misternych robót ręcznych, haftów białych, ruskich, na pluszu, na atłasie itd. itd. Wystawa ta chlubnie świadczy o trudzie i guście nauczycielek, jak i o nabytej przez uczenice wprawie i zręczności. Rozdanie świadectw i serdeczne pożegnanie elewek z przełożonemi zakładu zakończyły tę piękną uroczystość.

**Przypadek czy zbrodnia?** Do szynku „Pod rybą" przy ul. Gródeckiej przybył wczoraj zarobnik Józef Siemiński, lat około 30 liczący, zaledwie jednak usiadł za stołem, runął bez przytomności na ziemię i mimo natychmiastowej pomocy wyzionął ducha. Lekarz miejski, nie znalazłszy śladów gwałtu, z oznak zewnętrznych nie mógł orzec, co było powodem śmierci. Natomiast wykazały dochodzenia policyjne, że Siemiński na kwadrans przed śmiercią miał sprzeczkę z robotnikiem Michałem Dunaszewskim, który w uniesieniu zadał mu 3 silne policzki, a ponieważ prawdopodobnem jest, że między temi uderzeniami a śmiercią pobitego zachodzi związek, aresztowano Dunaszewskiego. Zwłoki odesłano do kostnicy celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 18·8°C., najniższa + 11·5°C.

Opad deszczu nieznaczny.

**Plany na szkołę polską w Białej** zatwierdziła tamtejsza rada szkolna okręgowa; obecnie plany te przedłoży zarząd Towarzystwa szkoły ludowej do zatwierdzenia magistratowi bialskiemu.

**Jubileusz zasłużonego kapłana.** Wielce zasłużony na polu narodowej pracy ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku koło Cieszyna, obchodzi dnia 5 lipca br. 25 letni jubileusz swego kapłaństwa i tyleż lat obywatelskiej działalności. Wyliczać jego zasług nie będziemy — bo są one dokładnie znane wszystkim, którym Szląsk obojętnym nie jest, a ogół polski już dawno zaliczył ks. Paździorę do najgorętszych i najbardziej skutecznie działających patrjotów na austrjackim Szląsku. Czcigodna postać jubilata znaną jest u nas we Lwowie, któż bowiem nie pamięta jego dzielnego i śmiałego przemówienia na placu Wystawy w r. 1894 w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie — a było to podczas przyjęcia katolickiej polskiej młodzieży szląskiej, której właśnie ks. Paździora przewodził. Nie wątpimy, iż wdzięczni nam będą nasi czytelnicy za przypomnienie im tego jubileuszu.

Ze względu iż ks. Paździora zasila „*Gwiazdkę Cieszyńską*" licznemi korespondencjami i jest redaktorem „*Posła*", organu związku politycznego szląskich katolików, uważamy go po części za naszego zawodowego kolegę, imieniem przeto wszystkich współpracowników naszego pisma — zasyłamy mu jak najgorętsze życzenia, aby dożył chwili zupełnego odrodzenia Szląska, dla której to idei tak gorliwie jako kapłan obywatel pracuje.

**Śnieg w Tatrach.** W nocy z poniedziałku na wtorek po silnej, niemal całodziennej ulewie, spadł w Tatrach nawalny śnieg. Wszystkie szczyty gór pokryte są śniegiem.

**Z Zadwórza** dochodzą nas ciągłe skargi, iż na tamtejszym dworcu panują nieporządki, które nieraz narażają przemysłowców naszych na wielkie szkody. Podnosimy to w nadziei, iż dyrekcja kolei zajmie się tą sprawą i zapobiegnie temu, aby się podobne nieporządki nie powtarzały.

**Stacja telegrafu** otwartą zostanie z dniem 8. lipca r. b. w Kłaju (powiat bocheński) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

(*W. Ć.*) **Z Lubienia** piszą do nas 1. bm.: Pomimo zmiennego powietrza i psot, jakie płata Medard, bardzo pokaźnie rozwija się tegoroczny sezon w Lubieniu. Do końca czerwca notuje lista kuracjuszów 178 rodzin, zaś 258 osób, które z bliższych i dalszych okolic przybyły szukać ulg dla swych dotkliwych cierpień, ratunku w kalectwie. W porównaniu z minionym rokiem, przedstawia lista gości przyrost czterdziestu rodzin.

Rozwój zakładu spowodował polityczną władzę do wydelegowania zdrojowego komisarza rządowego, którego obecność nader pożądaną jest dla kuracjuszów nowością daje im bowiem pewną gwarancję co do jakości poszczególnych wiktuałów, sprzedawanych po sklepach i kramach, dalej co do porządku i ładu w ogóle, w szczególe zaś, co do pouczania licznego szeregu chałatowców o równości praw i obowiązków. Dotychczas spora liczba tego rodzaju kuracjuszów nadużywała bezprawnie gościnności zakładu. Olbrzymi i ładny park zakładowy został w ostatnich czasach znacznie rozszerzony i ozdobiony nowemi ścieżkami, aleami i deptakami, przytem zaopatrzonym w nowy budynek mleczarni. Kilkakrotne próby rozrywek i zabaw, w obrębie zakładu na cele dobroczynne, nie wydały spodziewanego rezultatu, gdyż deszcze i błotnista droga powstrzymywały od wycieczek mieszkańców Gródka i Lwowa, którzy zwykli zagaszczać tutaj w święta i niedziele. Mało zwłaszcza jawi się u nas w tym roku adeptów bicykla, jacy zwykli byli często zapędzać się ze Lwowa w te strony.

Udowodniona, codziennemi przykładami stwierdzona, skuteczność zdrojowiska tutejszego, obok korzystnego położenia w pobliżu stolicy kraju, zasługuje w każdym razie na poświęcenie mu bliższej uwagi. Zagranica byłaby wśród tych warunków już dawno światowe stworzyła z Lubienia miejsce kąpielowe.

**Ze Skały nad Zbruczem** donoszą: Dnia 29. czerwca r. b. w uroczystość św. Piotra i Pawła odbyło się w Cyganach poświęcenie kamienia węgielnego pod budującą się kaplicę obrządku łacińskiego. Ceremonji w zastępstwie słabego i podeszłego wiekiem księdza proboszcza ze Skały, dokonał czcigodny ksiądz O. Stanisław Tyczka, superior OO. Misjonarzy z Jezierzan.

**Z Prus zachodnich** dochodzi znów pomyślna wiadomość. Oto przy wyborze uzupełniającym na posła do sejmu pruskiego z okręgu tczewskiego (Dirschau) zwyciężył kandydat polski ksiądz kanonik dr. Wolszlegier, otrzymawszy 286 głosów — kandydat niemiecki p. Arndt dostał o trzy głosy mniej. Świadczy to chlubnie o jednomyślności Polaków w Prusach zachodnich.

**Zawalenie się góry.** Przed kilku dniami w Kijowie obsunęła się część góry, na przestrzeni do 30 sążni sześciennych, zasypując robotników kopiących piasek, dzieci i konie; przy usilnej pracy, po dwóch godzinach zaledwie, zdołano wydobyć jednego chłopca bez życia. Podczas kopania nastąpiło drugie obsunięcie się łach piaszczystych, w następstwie też czego, z obawy gorszych następstw, roboty musiano zawiesić. Wieczorem dopiero, pod kierunkiem inżynierji miejskiej, ponownie zaczęto odkopywać z pod piasku martwe zwłoki. Dziesięć osób poniosło śmierć.

**Pierwszy kongres** międzynarodowy antisemicki odbędzie się w ciągu bieżącego lata w Trydencie, z upoważnienia zwierzchności duchownej.

**O strasznym wypadku** donoszą z Ołomuńca: W gminie Trschitz wydarzył się onegdaj okropny wypadek. Żona tamtejszego fabrykanta słodu, Szepekowa, udała się z dzieckiem swem rok liczącem, które wiozła w wózku, do pobliskiego lasku na spacer. Młoda kobieta siedziała chwilę w lasku, bawiąc się z dzieckiem, gdy nagle stanął przed nią jakiś drab i zażądał 10 zł. Przerażona kobieta oddała mu całą gotówkę w kwocie 3 zł., a gdy mu na ponowne żądania nic więcej oddać nie mogła, opryszek powalił ją na ziemię, a dziecko pochwycił za nóżki i tak długo bił główką maleństwa o pień drzewa, póki nie skonało. Następnie pozostawiwszy otrzymane pieniądze, uciekł.

**„Siostra nieboszczki żony"** zajmuje parlament angielski od 1835 roku. Corocznie niemal zjawia się projekt prawa, znoszącego zakaz wchodzenia w związek małżeński z siostrą po zmarłej pierwszej żonie. I corocznie prawo upada, zwalczane przez lordów duchownych. Zdarzyło się wreszcie raz, że „siostra nieboszczki żony" doczekała się drugiego czytania w izbie lordów, dzięki ośmiu głosom większości, lecz zaraz opamiętano się i zamknięto jej wrota. Wreszcie uporczywa kandydatka do stanu małżeńskiego dobiła się drugiego czytania, przy pomocy dwudziestu głosów. Z większością głosował książę Walji, książę Jorku, oraz książę Fife. W mniejszości byli wszyscy lordowie stanu duchownego, oraz... margrabia Salisbury.

**Straszny dramat** rozegrał się przed trzema dniami w Oedenburgu. Koncepista tamtejszej skarbowej dyrekcji dr. Bogdany zastrzelił w pobliskim lesie p. Julję Lenek, żonę bogatego przemysłowca i dyrektora cukrowni, kobietę znaną w szerokich kołach towarzyskich z piękności i dystynkcji, a następnie sam wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Sprawa przedstawia się następująco: Dr. Bogdany przeniesiony przed kilku laty do Oedenburga, poznał tam i ożenił się z panną Eseke, przez małżeństwo spokrewnił się z rodziną Leneków, i oba domy w ścisłej ze sobą pozostawały zażyłości. Po niejakim czasie powstał pomiędzy młodym koncepistą i piękną p. Lenek romans, o którym w ostatnich czasach w Oedenburgu głośno mówiono. Gdy przed trzema dniami około godziny 6. po południu udała się p. Lenek w towarzystwie swej siostry do pobliskiego lasku na przechadzkę, w połowie drogi przyłączył się do pań dr. Bogdany i wśród najweselszej pogawędki towarzystwo doszło do polanki, gdzie spoczęło. Rozmawiano chwilę razem; poczem siostra p. Lenek odeszła na pobliską łąkę, zrywając kwiaty. Nagle przeraziły ją dwa wystrzały. Przybiegła więc na miejsce, gdzie siostrę swą z Bogdanym zostawiła i ku swemu wielkiemu przerażeniu ujrzała na ziemi w kałuży krwi leżącą martwą siostrę i dogorywającego dr. Bogdany. Jako przyczynę strasznego czynu podają jedni nagły obłęd umysłowy u dr. Bogdanyego, drudzy zaś twierdzą, że śmierć obojga nastąpiła za obopólnem porozumieniem.

**Słów kilka o naukach w małżeństwie.**

I. Arytmetyka. Wszystkie cztery działania mają zastosowanie w małżeństwie.

1. Dodawanie. Małżeństwo samo przez się jest dodawaniem, gdyż z dwóch całości (mąż, żona) tworzy się jedna całość (para małżeńska).

2 Odejmowanie. Może być przyjemne lub nieprzyjemne. Przyjemne: odejmowanie córki, wychodzącej za mąż; nieprzyjemne: odejmowanie posagu dla zięcia.

3 Mnożenie. Przysłowie: „Co rok, to prorok".

4. Dzielenie. Coraz częstszy finał pożycia małżeńskiego. Całość (para małżeńska) dzieli się na dwie osobne całości (mąż, żona) przy pomocy rozwodu.

II. Historja. Jeżeli historja małżeńska jest historją naturalną, to często (patrz wyżej) kończy się działaniem arytmetycznem: dzieleniem. Tylko w stosunkach małżeńskich tak ekscentryczna kombinacja jest możliwa!

III. Chemja. Dwa są rodzaje chemji małżeńskiej:

1. Chemja męża: wódka, piwo, wino, nalewki, poncz, kruszon.

2. Chemja żony: woda kolońska, *crême* Simon, bieldło, róż, puder, ołówki do brwi, atropina, pomadki różowe, woda do farbowania włosów.

**Setną rocznicę zgonu księdza Krzysztofa Kluka,** znakomitego na swój czas zoologa polskiego, uczciło wczoraj towarzystwo nauczycieli szkół wyższych obchodem w auli gimnazjum przy ulicy Batorego. O godzinie 6. aula zapełniła się gronem profesorów, oraz dziatwą szkolną w mundurkach. Za stolikiem, który chwilowo służył za trybunę, umieszczono portret księdza Kluka, robiony kredką przez jednego z uczniów zakładu. Obchód rozpoczął się podniosłem przemówieniem dyrektora p. Próchnickiego, który zaznaczywszy na wstępie, że święcenie rocznic narodowych, tak skwapliwie potępiane przez niektórych ludzi, jest dla nas czynnikiem dodatnim, pozwala bowiem czerpać otuchę i sił do dalszej pracy, scharakteryzował zasługi księdza Kluka, dzieląc je na naukowe i obywatelskie. Mówca w pięknym wywodzie wykazał, że oba te rodzaje zasług łączą się ze sobą nierozerwalnie, a następnie przypomniał, że gdy po ostatniej katastrofie rozbiorowej poeci polscy zamilkli na cały szereg lat i w literaturze zapanowała stagnacja, na wyłomie pozostali tylko uczeni nasi, a między nimi ksiądz Kluk, pracując bez wytchnienia dla dobra piśmiennictwa i całego narodu.

Po przemówieniu zacnego dyrektora Próchnickiego, które zwłaszcza na młodocianem audytorjum wywarło głębokie wrażenie, chór uczniów odśpiewał bardzo poprawnie kantatę na cześć księdza Kluka pod kierownictwem profesora Wysockiego, poczem zaszczytnie znany przyrodnik, profesor dr. Antoni Jaworowski odczytał gruntownie opracowaną rozprawę o księdzu Kluku, której nie będziemy tu streszczać, ponieważ we wczorajszym feljetonie zamieściliśmy obszerny życiorys księdza Kluka pióra prelegenta, ograniczymy się więc do stwierdzenia, że odczyt zainteresował w wysokim stopniu słuchaczy i przyjęty został z żywem zadowoleniem. Kilka słów końcowego przemówienia zamknęło ten piękny obchód, za który towarzystwu nauczycieli szkół wyższych należy się szczera wdzięczność.

**Popis.** Wczoraj i onegdaj odbył się w sali klubu pocztowego popis szkoły pani Markiewicz uwieńczony powodzeniem, ku zupełnemu zadowoleniu uczniów, ich uczenic i rodziców. Wyszczególniły się tu uczenice p. Szymańskiej: panny Michalewska i Przepilińska: uczenica panny Gorgowiczówny: p. Freyówna; wreszcie p. Markiewiczowej: panny Schleicherówna, Distlerówna, Stachiewiczówna, Müllerówna, Voplówna, Lubingerówna, Idimówna, Mark, Bendkowska, Meyerówna, oraz pp. Mark i Markiewicz. Popisywało się też kilka uczenic śpiewu pani Wojcikiewiczowej (dawniejszej Patkiewicz) między któremi wyróżniła się korzystnie p. Kratochwilówna

---

(7)

## PSTRA WSTĘGA.

Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Maleńkie, boczne drzwiczki prowadziły do wybielonego kurytarza, na który wychodziły drzwi ze wszystkich trzech sypialni. Holmes nie uważał za stosowne oglądać skrajnej sypialni, to też weszliśmy wprost do środkowego pokoju, w którym teraz mieszkała miss Stoner i w którym siostrę jej spotkał taki los okrutny. Był to zaciszny, starożytny pokoik z niskim sufitem i ogromnym kominem. Komoda z ciemnego drzewa stała w jednym kącie, wąskie łóżko, pokryte pikową kołdrą w drugim, a toaleta po lewej stronie okna. Te przedmioty razem z dwoma plecionemi krzesłami, stanowiły całe umeblowanie pokoju — środek podłogi pokrywał czworokątny prosty dywan. Podłoga i drewniane oszalowania na ścianach były zrobione z ciemnego stoczonego przez robaki dębu i tak stare, iż zdawało się, że były zrobione podczas pierwotnej budowy domu.

Holmes postawił sobie jedno z krzeseł w kącie i siadłszy na niem, w milczeniu zaczął się oglądać, wodząc wzrokiem dokoła po ścianach, suficie i podłodze, notując sobie w myślach wszystkie szczegóły.

— Dokąd prowadzi ten dzwonek? — zapytał nareszcie, wskazując na gruby sznurek dzwonka, wiszący koło samego łóżka tak, że chwast jego leżał na poduszce.

— Do pokoju gospodyni.

— Sznur ten, jak się zdaje, jest najnowszym ze wszystkich rzeczy znajdujących się w tym pokoju?

— Tak, dzwonek ten zaprowadzono niedawno, przed dwoma czy też trzema laty.

— Prawdopodobnie prosiła o to siostra pani?

— Nie, nie słyszałam nigdy, aby z niego korzystała. Przywykłyśmy robić same wszystko.

— Tak, prawda, zdawałoby się nawet żal wieszać tutaj taki piękny sznurek. Przepraszam panią na chwileczkę, muszę obejrzeć podłogę.

Rzucił się na podłogę i z powiększającem szkłem w ręku zaczął spiesznie czołgać się naprzód i w tył, starannie oglądając szczeliny między deskami. Powstawszy, tak samo z wielką uwagą obejrzał drewniane oszalowanie na ścianach. Nareszcie podszedł do łóżka i stanąwszy obok niego, zaczął się przypatrywać ścianie od góry do dołu. Wziąwszy do ręki sznurek od dzwonka i przypatrzywszy mu się dobrze, pociągnął silnie.

— Ależ to niemy dzwonek! — zawołał.

— Czyż nie dzwoni?

— Nie, nie przyczepiono do niego nawet drutu. A to ciekawe! Widzi pani, sznurek wisi wprost na haczyku pod maleńkim otworem wentylatora, znajdującym się tuż pod sufitem.

— Dziwna rzecz! Nie zwracałam na to nigdy uwagi.

— Bardzo dziwna! — mruknął Holmes, ciągnąc za sznurek. — W pokoju tym jest parę ciekawych rzeczy. Tak naprzykład, dlaczego durień architekt przebił wentylator do drugiego pokoju, podczas gdy z taką samą łatwością mógł to uczynić w ścianie zewnętrznej?

— I to także zrobiono niedawno.

— Prawdopodobnie jednocześnie z dzwonkiem — zauważył Holmes.

— Tak, podówczas zrobiono kilka zmian w tym domu.

— I jak się zdaje, nadzwyczaj interesujących zmian — nieme dzwonki i wentylatory, nie przepuszczające świeżego powietrza. Teraz, jeżeli pani pozwoli, miss Stoner, udamy się do sąsiedniego pokoju.

Sypialnia doktora Roylotha była większą, niż sypialnia jego pasierbicy, umeblowana jednakowoż tak samo skromnie. Łóżko obozowe, niewielka półka drewniana z książkami, po większej części treści naukowej, fotel przy łóżku, prosty stół drewniany przy ścianie i wielka szafa żelazna — oto główne przedmioty, jakie się w tym pokoju znajdowały. Holmes chodził powoli po pokoju, oglądając każdą rzecz z nadzwyczajną uwagą.

— Co się znajduje w tej szafie? — zapytał, stukając palcem w żelazne drzwiczki.

— Papiery ojczyma.

— A zatem zaglądałaś pani tutaj!

— Tylko raz przed kilku laty i pamiętam, że pełno było tutaj papierów.

— Nie znajduje się w tej szafie naprzykład kot?

— Nie! Co za dziwna myśl!

— Ależ spojrz pani tutaj.

Z szafy zdjął spodeczek z mlekiem.

— Nie, nie mamy kota, ale za to czitę i pawjana.

— Tak, naturalnie. Ale czita, to coś w rodzaju wielkiego kota, i tak mały spodeczek z mlekiem wątpię, aby mógł zadowolnić jej apetyt. Jest tutaj jeszcze jedna okoliczność, którą bym pragnął wyjaśnić.

Siadł na ziemi przed krzesłem i zaczął oglądać siedzenie.

— Dziękuję pani, to jasne — rzekł powstając i kładąc szkło powiększające do kieszeni. — A to co? Arcyciekawa rzecz!

Przedmiot, który mu wpadł w oko, był to maleńki psi batóg, wiszący w rogu łóżka. Batóg był zwinięty i zawiązany na pętlicę.

— Co sądzisz o tem, Watson?

— Najzwyczajniejszy w świecie batóg. Nie rozumiem tylko na co ta pętlica?

— To nie tak zwykłe, prawda? Ach tak! Żyjemy w bardzo złych czasach i kiedy rozumny człowiek zamierzy popełnić zbrodnię, jest gorszym niż wszyscy zbrodniarze na świecie. Teraz zdaje się, iż widziałem wszystko, miss Stoner i jeżeli pani pozwoli, wyjdziemy na łączkę.

Nigdy jeszcze nie widziałem twarzy mego przyjaciela tak ponurą i poważną, jak w tej chwili, gdyśmy opuszczali obejrzany dopiero co przez niego pokój. Kilka razy przeszliśmy się po łączce tam i z powrotem, ale ani miss Stoner, ani ja nie przerywaliśmy jego zadumy.

Nareszcie przemówił sam.

— Teraz główna rzecz, miss Stoner, abyś pani z największą dokładnością szła za moją radą.

— Bezwarunkowo.

— To nadto poważna sprawa. Życie pani od tego zawisło.

— Zapewniam pana, iż ani na jotę nie odstąpię od pańskich poleceń.

— Po pierwsze ja z moim przyjacielem musimy przepędzić noc w pani pokoju.

Miss Stoner i ja spojrzeliśmy na niego ze zdziwieniem.

— Tak jest, to rzecz konieczna. Posłuchaj pani, co teraz powiem. To co widać tu ztąd, to zajazd, prawda?

— Tak, to hotel „pod koroną".

— Dobrze. Ztamtąd widać pani okna?

— Naturalnie!

— Skoro ojczym pani powróci do domu, zamknie się pani w swoim pokoju pod pretekstem bólu głowy. Jak tylko pani usłyszy, że udał się do siebie na spoczynek, otworzysz pani okiennice i odsuniesz firankę w oknie, następnie na oknie postawisz pani lampę jako sygnał dla nas i wziąwszy z sobą wszystko, co się może pani przydać na noc, udasz się pani do pokoju, który zajmowałaś przedtem. Sądzę, że pomimo rozpoczętej tam przebudowy, będziesz pani mogła tam noc przepędzić?

— O, z łatwością.

— Reszta należy już do nas.

— Cóż pan masz zamiar uczynić?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

**Pożar w koszarach kawalerji** wybuchł wczoraj o godzinie ¾8 wieczorem i dzięki alarmom dzwonu ratuszowego, który conajmniej czterdzieści razy powtórzył przepisany sygnał, wywołał nieopisany popłoch w całem mieście. Ze wszystkich stron spragnione sensacji tłumy szły w kierunku ognia, dorożki przelatywały co chwila wśród zbitej masy przechodniów, wozy tramwaju elektrycznego nie mogły nastarczyć miejsca pasażerom, a ulica Łyczakowska wyglądała jak olbrzymi obóz, pełen krzyku, zapytań i głośnej dyskusji. Jak się pokazało, cały ten harmider był nieproporcjonalnie dużym w stosunku do rozmiarów ognia.

Spaliła się bowiem tylko słoma na strychu, położonym tuż nad stajnią kawaleryjską, a ponieważ dach był kryty blachą, więc nawet płomienie nie przedarły się na zewnątrz i malarski efekt katastrofy ograniczył się do kłębów czarnego dymu. Straż miejska, oraz bardzo wielka ilość straży ochotniczej przy pomocy wojskowego pogotowia pożarnego zerwały dach i po energicznych wysiłkach stłumiły ogień, który łatwo mógł był przybrać groźne rozmiary.

Nie obeszło się niestety bez fatalnego wypadku. Strażak miejski Michał Janczyszyn w czasie najgorliwszej akcji ratunkowej, spadł z pierwszego piętra i rozbił sobie głowę tak niebezpiecznie, że musiano go przewieść na noszach do wojskowego szpitala. O godzinie 9. pożar był już stłumiony, a o ¾10 straż miejska odjechała do miasta przy odgłosie charakterystycznej pobudki, przypominającej marsz z pierwszego aktu „Carmen".

Miasto przez półtorej godziny wyglądało tak, jakby się właśnie zbliżało oczekiwane przed kilku dniami, a ominięte szczęśliwie trzęsienie ziemi. Przyczyną tego była puszczona przez kogoś pogłoska, że palą się dwie kasarnie: przy ul. Łyczakowskiej i przy ul Grodeckiej, nadto zaś wspomniany już powyżej alarm z wieży ratuszowej, który był tak uporczywy, że mógłby śmiało poprzedzać nietylko trzęsienie ziemi, ale koniec świata.

W mieście, którego mieszkańcy korzystają z dobrodziejstwa telefonów, w którem przeto można z łatwością w przeciągu kilku minut skonsygnować wszystkie siły ratunkowe należałoby ten przestarzały i małomiejski zwyczaj raz przecież zarzucić, a w najgorszym razie wystarczyłoby dać raz lub dwa razy sygnał dla zwołania członków straży ochotniczej. Ale takiego alarmu, jaki był wczoraj, w żaden sposób nie można usprawiedliwić. Dla osób chorych zwłaszcza mógł on być fatalny w skutkach, jaki zaś wywołało efekt w mieście, świadczy o tem fakt, że z teatru podczas pierwszego aktu wybiegło kilkanaście osób w najwyższym popłochu — niepotrzebnie

Oryginalny widok przedstawiała o godz. 8. ul. Łyczakowska, przez którą „laufszrit" pędzili kanonierzy z Grodeckiego, a wkrótce potem galopem biegli huzarzy. Przy sposobności stwierdziliśmy z prawdziwym żalem, że konie magistrackie, pełniące służbę przy straży pożarnej, ani się umyły do wojskowych.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum drohobyckim odbył się w dniach 25, 26. i 27. z.m. w obecności inspektora E Dworskiego. Przeszli: Lejzor Bikel, Pinkas Edheim (z odzn.), Henryk Friedberg (z odzn.), Mikołaj Iwanowicz, Feliks Januszko, Kazimierz Jarecki (z odzn.), Izak Kreisberg, Michał Malewski, Ignacy Szor, Arnold Segal, Stanisław Szymański, Michał Terlecki, Rudolf Cyntel. Jednego abiturjenta reprobowano na 6 tygodni.

**Jako próbkę świeżości i oryginalności stylu ks Mieszczerskiego** przytaczamy następujący ustęp z jego artykułu, zamieszczony w *Grażdaninie* o roli dziejowej Rosji na południowym wschodzie.

„Czy tak dawno na wschodzie Bałkańskim trzy narody pasterskie czekały od Rosji swego odrodzenia? I cóż im dała Rosja za te 40 lat? Czy zjawiła się jako głosicielka swej narodowej potęgi? Bynajmniej. Przeciwnie, zjawiła się jako upełnomocniona europejskiej kultury politycznej, przelała potoki świętej krwi rosyjskiej i wydała miljardy pieniędzy, aby z trzech narodów pasterskich zrobić trzy małpy, wyuczone dobrze wszystkich skrzywień i grymesów europejskiego życia politycznego, zaopatrzyła te małpy w konstytucje, z których jedna od drugiej liberalniejsza i głupsza i w końcu doszła do dwóch rezultatów: początku rozkładu każdego z trzech narodów, czegoś w rodzaju zakażenia politycznego, zjadającego narody pod osłoną form zewnętrznych i po drugie, zupełnego rozłączenia ich od nas i zupełnej separacji od nas".

**Harriet Beecher-Stowe**, autorka słynnej powieści „Chata wuja Toma". wydanej w roku 1851, jedna z najgorliwszych propagatorek zniesienia niewolnictwa w Ameryce północnej, zmarła w Nowym-Yorku w 84 roku życia.

**Pożar w Metzu**, o którym doniosły depesze, wszczął się najpierw w wozowni arsenału w Devant les ponts. Od gorąca zajęły się zapasy amunicji i wybuchnęły ze straszliwym hukiem, a wstrząśnienie, spowodowane wybuchem, było tak silne, że odczuto je aż w Metzu. Rozpryśnięte odłamy bomb poraniły wielu widzów, zwłaszcza policjantów. Rannych przeniesiono do szpitala garnizonowego. Zniszczone wybuchem zapasy amunicji składały się przeważnie z nabojów karabinowych i granatów. Eksplozje powtarzały się bezustannie od godz. 8 do 10. wieczorem. Popłoch, spowodowany wybuchem, trwa w dalszym ciągu. Arsenał nr. 3, zbudowany przeważnie z drzewa, obrócony został w perzynę. Pożar wśród nieustających eksplozyj trwał do północy. Główna eksplozja była tak silna, że w środku Starego Miasta popękały szyby. Odłamy żelaza wagi 4 kilogr. padały na odległość 500 metrów. Dwoje dzieci, oddalonych o kilkaset metrów od miejsca wybuchu, odniosło uszkodzenia. Latające odłamy zapaliły o 500 metrów odległą willę i stajnię, które spłonęły do szczętu. Szkody są bardzo wielkie.

**Zamachy samobójcze** Onegdaj wieczorem wskoczyła do stawu w ogrodzie Kiselki 16 letnia służąca Teofila Jarzębska w zamiarze pozbawienia się życia, natrafiła jednak na miejsce zbyt płytkie i niebawem sama zaczęła wołać o pomoc, w skutek czego wydobyli ją z wody dwaj posługacze zakładowi.

O godz. 3. w nocy wezwał portjer politechniki pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Leona Sapiehy, gdzie w ogródku, należącym do politechniki znaleziono byłego dozorcę tamtejszego, Stefana Łucia, z nieznaczną raną postrzałową poniżej szczęki. Łuć z powodu zupełnego opilstwa nie mógł wyjaśnić, co się z nim stało, jednak fakt, że znaleziono tuż obok niego jego własny, świeżo wystrzelony pistolet i amunicję, oraz iż poprzedniego dnia wydalono go ze służby, przemawiają za tem, iż Łuć targnął się na własne życie.

**Okropna matka**. Przy ul. Kaźmierzowskiej 11 aresztowano onegdaj stróżowę Anastazję Bormyszko za znęcanie się nad dzieckiem. Biedactwo jest formalnie pokryte ranami od pięści, kija i noża, zwłaszcza na plecach i głowie.

**Przejechań** notują onegdajsze raporty policyjne aż trzy. Na ul. Karola Ludwika dorożkarz nr. 219 przejechał woźnego magistratu Stefana Ohly, na Zamarstynowie furman Walenty Peznal przejechał dwuletnią Marynię Schäzberg, którą ciężko pokaleczył, a na ul. Kopernika niejaki Markus Zimerman przejechał osobę niewiadomego nazwiska.

**Początek do farsy**. Do mieszkania profesora politechniki p. Bronisława Pawlewskiego przyniósł jakiś nieznajomy parobek kosz polskich i francuskich książek i nikogo o nic nie pytając, zostawił je Tymczasem pokazało się, że p. Pawlewski od nikogo nie miał tych książek otrzymać, widocznie więc parobek nie był dobrze poinformowany komu ma kosz doręczyć i zmylił się w adresie. Dobry farsista mógłby z tego wypadku wysnuć zabawną intrygę.

---

**Kapiele odolowe nosa, bardzo orzeźwiają!**

* **Wycieczka towarzyska** kółek kolejowego amatorskiego i akademicko-urzędniczego odbędzie się w sobotę 4. lipca, w razie niepogody w sobotę 11. lipca, nie we czwartek, do lasku Lesienice (browar Grunda). Zaproszenia otrzymać jeszcze można w Czytelni akademickiej lub w kolejowem kółku amatorskiem

* **Próba co sa cyklistow** odbędzie się w piątek i sobotę tj. 3 i 4. lipca na placu powystawowym przy torze cyklistów, o godzinie 7. wieczorem; na którą wydział lwowskiego klubu cyklistów, wszystkich biorących udział wzywa do jaknajliczniejszego zebrania.

* **Cykliści**. Jesteśmy w przededniu międzynarodowych walk cyklistów. Kto zdobędzie najwięcej nagród? Jak popisze się zastęp naszych lwowskich wyścigowców? Oto pytania, zajmujące zwolenników naszego sportu. We Lwowie, oddalonym znacznie od życia zachodu, sport wyścigowy niedawno porzucił kolebkę by o własnych dźwigać się siłach. Mamy jeźdźców młodych, którzy, jakkolwiek nie szczędzą pracy, mimoto pozbawieni częstszej styczności z zachodem, nie mogą dość szybko naprzód postępować. Krakowianie uwieźli nam z przeszłych wyścigów wszystkie prawie pierwsze nagrody.... Mimoto jeźdźcy nasi nie upadli na duchu, a porażka ta stała się tylko podnietą do tem gruntowniejszego treningu. Krakowianie, Wiedeńczycy, Peszteńczycy i Warszawiacy pozostają w ciągłem zetknięciu ze znakomitościami na polu cyklizmu, toż nie dziw, że walka o pierwsze miejsca głównie między nimi rozstrzygać się będzie. Kto bywa w godzinach treningu na torze lwowskiego klubu, najlepiej osądzi, jak wielkie postępy poczynili niektórzy z naszych wyścigowców; czy atoli odpowiedzą godnie swemu zadaniu i pokładanym w nich nadziejom .. okaże dzień jutrzejszy.

* **Na wyścigi międzynarodowe** z d. 5 bm. zniżył lwowski Klub cyklistów wstęp na miejsce rezerwowane dla członków oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego, plaki po zniżonej cenie są do nabycia u przewodniczącego kolarzy lwowskich.

* **Wielki festyn** połączony z wycieczką, urządzony staraniem Tow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie na pomnożenie funduszu dla wdów i sierót odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. w lasku na Pasiekach. Początek o godz. 3. popoł. W razie niepogody festyn odbędzie się d. 12. bm.

* **Stypendjum cieszyńskie**. Wydział Czytelni akademickiej zamykając rachunki stypendjum dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie na ubiegły rok szkolny, postanowił i w roku 1896/7 ufundować jedno takie stypendjum w kwocie 100 zł. płatne w dziesięciu miesięcznych ratach. Fundusz ten pokrywają członkowie Czytelni w drodze składek.

* **Zabawa ogrodowa**. Na dochód Towarzystwa zawodowego pomocników handlowych, odbędzie się zabawa ogrodowa w niedzielę d. 5. bm. w ogrodzie „hotelu de Laus" przy ul. Łyczakowskiej. Dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu zapomogowego dla pozbawionych zajęcia.

* **Wpisy** członków oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego na bankiet, tudzież do „corsa" cyklistów zapowiedzianego na 5. bm. godz. 12. w południe, przyjmuje magazyn M. Ludwiga Akademicka l 3, strój i cykl dowolny.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Na kolonję leczniczą rymanowską złożył p P. B 50 ct.

**Zmarli.**

We Lwowie zmarł Wilhelm Lukich, adjunkt sądowy.

W Łucku, w gubernji wołyńskiej, zmarł Wincenty Korwin Piotrowski, b. marszałek szlachty, ojciec znanej powieściopisarki i autorki p. Gabrjeli Śnieżko-Zapolskiej

Emilja z Paczowskich Przesławska, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Kałuszu w 56 roku życia.

Marja Malinowska z domu Gurniak, żona oficera huzarów honwedów, w wieku lat 44, zmarła we Wiedniu.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Dwunasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labicha i Delacour. Trzynasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla; w poniedziałek na ogólne żądanie „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Czternasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla.

**Włosi o Sienkiewiczu.** Rzymski dziennik *Voce della Verita* w numerze 144 rb, z powodu ogłoszenia drukiem Sienkiewicza „Quo vadis", umieścił o naszym powieściopisarzu i jego ostatnim utworze następujące uwagi: „Rzym z potężną wiązką swej historji i jego nieśmiertelnych pomników przyciąga do siebie oko nietylko artysty i archeologa, ale także i literata, który w jego murach odnajduje zawsze nowe i genjalne natchnienia. — Tak, gdy zobaczył światło dzienne otrąbiony przed światem „Rzym" („*Roma*") Zoli, w Warszawie publikowano: „Quo vadis" Sienkiewicza bez takiego rozgłosu, a mimo to dzieło, cieszące się bynajmniej nie sztucznem uznaniem, a przez krytyków osądzone za znakomite, gdy tymczasem romans Zoli uważany jest za prawdziwe niepowodzenie, pomimo, że prasa korupcyjna i massońska sili się, aby go podnieść.

Sienkiewicz jest obecnie pierwszym z polskich pisarzy; ogłosił on już drukiem 25 tomów powieści bardzo sławnych, w których nie schlebia nałogom i namiętnościom podług obecnej mody, nie opisuje owych prawdziwych brudów, będących specjalnością, osobliwością kramu Zolowskiego. Sienkiewicz posiada tajemnicę sztuki klasycznej i prawdziwej, a kto czytał jego pisma w przekładzie włoskim, ten nie może zaprzeczyć naszego twierdzenia.

W tym najnowszym romansie, którego tytuł zaczerpnięty ze znanej rzymskiej i chrześcjańskiej legendy — spotkanie się św. Piotra z Chrystusem Panem przy „Via Appia" — cały fundament jest historyczny, a w serji pięknych obrazów, gdzie historja i wyobraźnia układają się doskonale, idąc ze sobą w zgodzie — daje nam całkowity obraz Rzymu pogańskiego i już umierającego w porównaniu z rodzącym się Rzymem chrześcjańskim pełnym miłości i nadziei. Myślą filozoficzną, przewodnią jest: potrzeba niezaspokojona i nieskończona serca ludzkiego, aby zapełnić w jakikolwiek sposób próżnię egzystencji, przygnębionej brakiem celu i ideału, a pragnącej ciągle jakiejś nowości, któraby ją odmłodziła i wzmocniła. Stąd np. w romansie widzimy Nerona, szukającego zadowolenia w orgji i w wyuzdanej tyranji, a Petroniusa upajającego się w sceptycznym uśmiechu, w skutek czego drwi sobie z ludzi i bogów. Pasmo powieści rozwija się około dwóch głównych osobistości: Lygji Kaliny, branki, dziewczyny, co zachwyca swoją pięknością, wiarą, czystością — i około Marka Viniciusa, patrycjusza, rzymskiego poganina, który, rozkochawszy się w niej, oczyszcza się i wznosi w swojej miłości, aż nareszcie zostaje chrześcjaninem. Tak więc odnosi zwycięstwo nowa idea odradzająca — górując zawsze, w całej osnowie i jakby fala krystaliczna spływa wszędzie pogodna w pięknym kontraście z umierającem i zepsutem życiem pogańskiem — Obrazy bardzo urozmaicone w taki sposób spajają się w ogniwa w całość bardzo artystyczną i wykwintną i zamykają romans śmiercią Petroniusa i Nerona, a połączeniem Viniciusa z Lygią, która cudem uszła śmierci męczeńskiej. Nie możemy więcej powiedzieć, z powodu braku miejsca, ale spodziewamy się, że nowy bardzo piękny romans doczeka się wkrótce przekładów z polskiego na główne języki europejskie, aby był poznany, jak na to zasługuje, a zasługuje osobliwie w Rzymie, którzy ze swojemi wiecznemi pamiątkami pogańskiemi i chrześcjańskiemi dał autorowi natchnienie".

## Wybór prezydenta m. Lwowa.

Onegdajszemu posiedzeniu rady miejskiej, na którego porządku dziennym stał wybór prezydenta, przewodniczył najstarszy wiekiem z radnych p. dr. Antoni Małecki. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Gołąba, Rawera, Platowskiego, dra Löwensteina i dra Ćwiklińskiego.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp. Walichiewicz, Zacharjewicz i Gryglaszewski Wszyscy trzej są chorzy, więc przybyć nie mogli.

Nastąpiło głosowanie. Nazwiska radnych odczytywał p. Rawer, a każdy z wezwanych wstawał ze swego miejsca podchodził ku stołowi, przy którym siedziała komisja skrutacyjna i rzucał kartkę do urny.

Przy pierwszem głosowaniu oddało głosy 95 radnych. Dr. Leonard Piętak otrzymał 42 głosów, p. Edmund Mochnacki 34 głosów, dr. Edward Stroynowski 16 głosów, dr. Feliks Gryziecki 2 głosy, dr. Władysław Dulęba 1 głos. Ponieważ nikt nie otrzymał przepisanej statutem większości głosów (najmniej 51) przeto przystąpiono do drugiego głosowania. W celu porozumienia się między pierwszem a drugiem głosowaniem zarządził p. przewodniczący 5 minutową przerwę.

Przy drugiem głosowaniu oddało głosy 96 radnych, gdyż nieobecny przy pierwszem głosowaniu r. p. Jonasz podczas pierwszego skrutynjum przyszedł do sali i brał udział w drugiem głosowaniu.

Dr. Piętak otrzymał 43 głosów, p. Mochnacki 42 głosów, p. dr. Stroynowski 10 głosów, dr. Dulęba 1 głos. Ponieważ znów nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów przystąpiono do głosowania ściślejszego między dr. Piętakiem, a p. Mochnackim. Przy ściślejszem głosowaniu oddało głosy 96 radnych: Dr. Piętak otrzymał głosów 49, p. Mochnacki 47 głosów. Ponieważ znów nikt nie otrzymał przepisanej większości 51 głosów przeto przewodniczący odroczył następne głosowanie do wtorku 7. b. m.

Gdyby przypadkiem we wtorek drugie głosowanie nie wydało żadnego rezultatu, rada miejska zostałaby rozwiązaną.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza**: „Nowo wybudowany szlak kolei państwowych Nieder-Lindewiese-Barzdorf (Heinersdorf) ze stacjami: Setzdorf, Fiedeberg, Jungferndorf, Hangsdorf, Ober-Herinsdorf, Barzdorf i Heinersdorf, tudzież przystankami Domsdorf i Am Genärke będzie oddany do publicznego użytku dnia 2. lipca 1896 roku. Wyż wymienione stacje otwarte będą dla ruchu ogólnego, przystanki zaś tylko dla ruchu osobowego i ładunków całowozowych".

## Ostatnie wiadomości.

*Glas Makedoński* podaje w oddzielnem wydaniu następującą wiadomość z Dubnicy: Na Planinie Liryńskiej zgromadziła się banda pod wodzą Dussy Slatkowa, ścigana przez Turków. Banda ta pojawiła się najpierw w okręgu Melnik i zamordowała chłopa, który poprzednio zdradził był powstańców, a następnie cofnęła się w góry. Druga banda pojawiła się pod wodzą Laza Georgiewa, w okolicy Newrokupa, a wreszcie trzecia, prowadzona przez Koczo Mastuka, uderzyła w okolicy Dżumaja na kompanję wojsk tureckich i zupełnie ją pobiła. Wielu Turków zginęło; 20 rannych odwieziono do Dżumaja. Powstańcy, którzy nie ponieśli żadnych strat, cofnęli się w góry. Turcy porwali natomiast 5 bułgarskich strażników granicznych i uprowadzili ich do Dżumaja. W innych okolicach zbroją się zarówno Turcy, jak Bułgarzy.

---

*Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł o ważnej zmianie, jaką zaprowadzono w Rosji w ustawie dla spraw duchownych obcych wyznań Zmiana ta, drobna na pozór, w istocie ma doniosłe znaczenie zasadnicze. Chodzi o to, że stosunki kurji rzymskiej z duchowieństwem katolickiem i katolikami pod rządem rosyjskim, jakoteż rozporządzenia władz rosyjskich, dotyczące spraw kościelnych — odbywać się będą nadal bez pośrednictwa ministra spraw zagranicznych lecz jedynie za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych W praktyce zapewne nie pociągnie to za sobą znacznych zmian, lecz zasadniczo ma to ważne znaczenie, że sprawy kościelno-polityczne w Rosji tracą charakter międzynarodowy i stają się czysto wewnętrznemi sprawami. *Nowoje Wremia* podnosi doniosłość tej zmiany, jako ustępstwa Watykanu na rzecz Rosji, gdyż oczywiście stać się to musiało za zgodą kurji rzymskiej.

Ciekawa rzecz, że dziennik rosyjski wychwala przy tej sposobności pojednawcze usposobienie Watykanu i upatruje w powyższem ustępstwie „pierwszy krok" do porozumienia się Rosji z Watykanem, a zarazem zachęca dyplomację rosyjską, żeby starała się wyzyskać „przychylną" postawę Watykanu celem uregulowania spraw kościelno politycznych na Litwie i „odpolszczenia" katolicyzmu.

## Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol")

**Stambuł** 3. lipca. Wczoraj rozlepiono na ulicach Stambułu plakaty w tureckim i ormjańskim języku, w których znajduje się ustęp następujący: „Kochani bracia! Niech was nie odstraszają okrucieństwa, popełniane przez rząd! Także Bułgarzy pod Midhatem baszą znosili wiele bezprawi, a przecież dobili się swobody."

Znów aresztowano wielu Ormjan.

Kurdowie w Wanie i w okolicy wyprawiają znów rzezie i dopuszczają się rabunków.

Donoszą, że znów gromady Ormjan przeszły przez granicę perską

Mówią, że Porta zgodziła się na obie proponowane przez ambasadorów koncesje dla Kreteńczyków.

Lada dzień ma być ogłoszony odnośny firman sułtański.

**Paryż** 3 lipca. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Krety, że wojska tureckie rozpoczęły na nowo offenzywę i starały się osaczyć powstańców zebranych między Kissamo a Selino. Po krwawej walce odparli jednak powstańcy Turków. Obie strony poniosły znaczne straty.

Między chrześcjańskimi deputowanymi do kreteńskiego zgromadzenia narodowego przeważa zdanie, iż należy im złożyć mandaty, a całą władzę powierzyć komitetowi powstańczemu, którybу działał w imieniu całej ludności Krety.

**Rzym** 3 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Donin, że akcja przedsięwzięta przez mocarstwa w sprawie kreteńskiej może doprowadzić do uspokojenia ludności tej wyspy.

Imbriani oświadczył, że dyplomatyczna akcja jest niedostateczną i atakował przy tej sposobności namiętnie Austro Węgry, za co go prezydent wezwał do porządku.

Następnie dokończyła izba obrady nad budżetem.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 3. lipca. *Polit. Corr*: oświadcza, iż wiadomość, jakoby książę czarnogórski przyjmował w Belgradzie deputację bośniacką, jest nieprawdziwą.

**Berlin** 3. lipca. *Voss. Ztg* utrzymuje w całej pełni swą wiadomość o dalszej kryzys ministerjalnej. Również i minister skarbu Miquel wskutek różnicy zdań z ministrem oświaty w kwestji pensyj nauczycielskich, podał się do dymisji, której cesarz jednakowoż nie przyjął.

**Berlin** 3. lipca. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu podczas okrzyku na cześć cesarza wyszli wszyscy socjaliści, jak to czynią zwykle, pozostał tylko i nie powstał socjalista Schmidt, co wywołało gwałtowną scenę oburzenia.

**Rzym** 3 lipca *Agenzia Stefani* oświadcza, iż polega to na nieporozumieniu, że mowę Rudini'ego tłómaczono sobie w ten sposób, jakoby on żądał korektury trójprzymierza.

**Bruksela** 3 lipca. Walka wyborcza staje się coraz gwałtowniejszą. Pisma konserwatywne mówią już o możliwości zwycięstwa stronnictwa socjalno-demokratycznego.

**Wiedeń** 3. lipca. Radca rachunkowy najwyższego trybunału Antoni hr. Ledóchowski mianowany sekretarzem trybunału przy tym samym urzędzie.

**Wiedeń** 3 lipca. Półurzędowo donoszą, iż pertraktacje ugodowe z bankiem mało posunęły się naprzód.

**Londyn** 3. lipca. W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Curzon, że rząd angielski nie myśli obecnie podejmować inicjatywy celem zniesienia systemu premij od wyrobu cukru.

**Barcelona** 3. lipca. Policja tutejsza uwięziła dwóch wybitnych anarchistów, z których jeden jest przełożonym klubu ślusarzy, a drugi był dawniej przełożonym klubu woźniców.

**Paryż** 3 lipca. W toku debaty nad reformą podatkową występował były minister Rouvier energicznie przeciw projektowi zaprowadzenia podatku od renty i nazwał ten projekt bezprawiem, które narazić może kraj na wielkie niebezpieczeństwo.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 3. lipca

*Giełda pieniężna* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 35, Węg. Kredyty 379 —, Anglobanki 156 25, Wiedeński „Bankverein" 265 50 Unjony 284 —, Länderbanki 249 —. Sztacbany 358 —, Lombardy 103 75, Elbethale 269 —, Kolej północno-zachodnia 168 50, Tytuniowe —·—, Rima 232 —, Alpiny 77 70, Renta majowa 101 45, Węg. renta koronowa 99 20, Losy tureckie 52 70, Marki niemieckie 58 77 na lipiec 58·83

---

**Berlin** 3 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219·50 (350 42), sztacbany 152 25 (358 06), lombardy 43 90 (103 01), Disconto 207 50 Usposobienie osłabione.

**Frankfurt** 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwano *Wiener Parität*). Kredyty 297 37 (350.83), sztacbany 303·37 (358·10) lombardy 90 37 (103 48) Laura 153·25, Harpener 156 30, Disconto 207 60 Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3 lipca godz 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 350·50 | Gal. obl. prop | 97·70 |
| Alpiny | 77 75 | Wied. losy | — — |
| Kredyty węg. | 379 — | Akcje tytoń. | 168·— |
| Anglobanki | 156 — | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97 — |
| Unjony | 284·— | Elbethale | 274 75 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 249 75 |
| Nordbany | —·— | Renta zł. węg. | 122 70 |
| Lombardy | 102 50 | Bankvereiny | 265 50 |
| Losy tureckie | 52 60 | Wspólna rentap. | — — |
| Staatsbany | 359 12 | Ruble | 127·— |
| Cesarskie | 288 50 | | |

## Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. lipca czerwca 1896 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 22?·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr 287 — do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 372·— do 382 —. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 104·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 10?·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 25 — do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59 Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.40 do 1·27.30. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

## Przyjechali do Lwowa

dnia 3 lipca 1896 r

HOTEL ŻORZA. S. Wysocki z Jasienicy. B. hr. Stecki z Nadycza. J. ks. Lubomirski z Rozwadowa. A Cielecki z Porchowy O. Horodyński z Romanówki. E Habicht z Żelechowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z Plater z Moszkowa. L. Milkiewicz z Olejowa. Scheibenhof z Mostów. H. Sokolnicka z Wołynia A Paulo z Brzeżan E. Olszewski z Dubie. B. Rudnicki z Kijowa Dr. J. Łuczkiewicz z Wiednia. Dr. L. Jakliński z Komarna M Radwańska z Rozdołu. J. Norriller z Raveneth. J. Walter z Wiednia. J. Korzanowski z Boniowa

NADESŁANE.



TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

FLIRT

komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (z konkursu „Kurj. Warsz.).

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Flirtowski | Frenkel |
| Adela, jego żona | Kwiecińska |
| Zabski | Feldman |
| Flora, jego żona | Cieńocka |
| Fela, ich córka | Jankowska |
| Płonicki | Chmielinski |
| Zofja, jego żona | Stachowicz |
| Bolo } ich dzieci | Sabińcia |
| Izia } ich dzieci | Mincia |
| Dzikiewicz | Ruszkowski |
| Julja, jego krewna | Gromnicka |
| Kochanski | Wostrowski |
| Gładkowski | Tarasiewicz |
| Murski | Żelazowski |
| Józia, pokojówka Flory | Rybicka |
| Zuzanna, bona | Miłowska |
| Lokaj | Brzezinski |

Goście. — Rzecz dzieje się w mieście.

Jutro „Polowanie na zięciów" komedja w 4 aktach Labicha i Delacour,

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Dr. Stanisław Schätzel** adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

**Świeże mleko** trzy razy dziennie na szklanki lub litry. Ulica Piaskowa l. 12., Kaiserwald.

**Tanio sprzedam** lub wynajmę dom i ogród blisko Lwowa. Bliższe: ulica Batorego 8., piętro II. 502

**Do sprzedania folwark** z dochodem 2.500 zł. Cena 24.000. Połowa może zostać na hypotece na 5%. Zgłoszenia: *J. Bohus* w Przemyślu. 507

**Nauczycielka rutynowana**, muzykalna, szuka umieszczenia. Lwów ul. Skarbkowska l. 43. u Wielmożnej Angerowej. 501.

**3.000** pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

**Ucznia** 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

KAPELUSZE Plessa i angielskie
**twarde i miękkie**
w wielkim wyborze
**po cenach najniższych**
poleca
**JAN CHLEBOWNIK**
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

**Story** na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

**Rządca**, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 439

**Folwark Łęczówka ad Nowosiółka** p. Podhajce, ma do sprzedania młocarnię transportówkę sztyftową z kieratem przewozowym sześcioramiennym, używaną w zupełnie dobrym stanie. Działalność dzienna 80 kóp do 100.

**Kołdry** szyte,
**Materace** z czystej włosieni,
**Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Drelliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

**WINA** stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę
poleca handel
**ST. MARKIEWICZA**
we Lwowie.

### Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**Rynek 20.** 3. piątro, 2 pokoje do wynajęcia. 501

**Trzy** pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia ulica Gołębia 9. 506

**5** pokoi, nyża, kuchnia etc. Zyblikiewicza 5 od 1. września.

**3** pokoje, kuchnia etc. Zielona 6 zaraz.

**Pomieszkanie** letnie z ogrodem zaraz do wynajęcia z urządzeniem lub bez. Ulica św. Zofji 18. Wiadomość od 3–6. 508

### Korespondencja prywatna

Do ducha białego! balon — flirt-owal w okolicę Gródka — list jak zwykle.

**Taczki**, czagany, kliny, łopaty, grabie i t. p., narzędzia do budowli i budowy dróg poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**TYLKO**
W RESTAURACJI
**NAFTUŁY TOEPFERA**
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

| | |
|---|---|
| Pieczeń wieprzowa z kapustą | 15 ct. |
| Siekane płucka | 12 " |
| Flaczki | 12 " |
| Nóżka cielęca z chrzanem | 10 " |
| Kiełbaska z chrzanem | 5 " |
| Kawior | 15 " |
| Obiad w abonamencie | 40 " |

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
**Naftuła Toepfer.**




**Poszukujemy**
dla naszego zakładu, zatrudniającego 250 robotników, absolutnie dzielnego, doświadczonego i energicznego
**INŻYNIERA**
z wieloletnią **praktyką fabryczną.**
Przyjęcie może nastąpić natychmiast.
Oferty z podaniem warunków i świadectwa pożądane.
*Fabryka machin, lejarnia żelaza i kotlarnia E. Bredta & Comp. w Ottynii* (Galicja).

**Szczawnica** Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchót**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, **Zakład hydropatyczny**, połączony z **Pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**. 1343 1—3

**Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych,**
wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:
**MAURYCY BOSCOWITZ**
optyk i mechanik.
**Lwów, plac Marjacki.**

**„The King Pneumatic" Koła**



Model 1896 są w technicznem wykończeniu najlepsze i reprezentują markę znakomitą od lat 10-iu. Waga 13½ kilo, kompletne zł. 120. Damskie rowery zł. 125 pod zupełną gwarancją. **M. Rund** bakin w Wiedniu, Glockengasse 2, I.

**Sprzedaję folwark**
położony 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 roli 19 łąk i 14 lasu w jednym kawałku z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 zł.
Adres: **„Folwarek Łukwica o. p. Bednarów."** 1137 1—4

Przewóz pasażerów
**Szczecin Nowy-Jork**
Cena jazd **120** marek
**R. Mügge,** Szczecin
Unterwiek 7.

Schichta
**Mydło do golenia**
do nabycia u
**Alojzego Hübnera**
Lwów, Rynek liczba 38.

**Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel** (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg*, długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben. 1511 1—6

**JAWORZE (Ernsdorf)** Szlązk austr. **Hr. Filipa St. Genois** Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30. września.** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo. Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Ferner*, dzierżawca dóbr. 523 1—7

**FUMIGATEUR D'ESPIC** przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.




**Rejestra gospodarcze**
najpraktyczniejsze jakie dotychczas istniały wydaniem J. W. hr. **Mieczysława Dunin Borkowskiego** w Mielnicy zawierają rachunki dla folwarków, gorzelń i lasu.
Cena złr. 2.
Do nabycia u nakładców
**Gergowicz i Bauer**
handel papieru
Lwów ulica Halicka liczba 16.

**Harrachowski SER śmietanowy**
rozseła Zarząd gospodarczy **J. O. Hrabiego Harracha w Plana n/Lużnicą** (Czechy).
**Cenniki darmo i opłatnie.**

**Jan Jarzyna**
jubiler i złotnik
**we Lwowie, plac Marjacki**
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
**po najniższych cenach.**

NOWY WYNALAZEK
PARFia **IXORA**
**ED. PINAUD**

| | |
|---|---|
| Mydło | à l'IXORA |
| Essencya dla chustek | à l'IXORA |
| Woda tualetowa | à l'IXORA |
| Pomada | à l'IXORA |
| Olejek | à l'IXORA |
| Puder ryzowy | à l'IXORA |
| Kosmetyk | à l'IXORA |

*37, Boul*d *de Strasbourg, 37*

**Niech pan nie łapie szczurów i myszy**
ale niszczy je pewnie działającym środkiem
**v. Kobbe'go Heleolinem**
**nieszkodliwym** dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.

Skład główny u **J. GROLICHA w Bornio.** We Lwowie u Alojzego Hübnera droguerji; **Bełz** w apt. Grossa; **Borysław**: apt. Zeh; **Rzeszów** apt. Karpiński; **Stanisławów** apt dr. Beill; **Tarnopol** apt. Krzyżanowski; **Tyśmienica** apt. Rubel; **Wadowice** apt. Macudziński. 1464 1—6




**Jedyna niezawodna trucizna**
*na szczury, myszy domowe i polne.*
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
**Skład i laboratorjum przetworów chem JANA MICHNIKA** mag. farm. **w Bochni.**
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
**HERBATY chińskie**
a mianowicie: ½ kl. zł.

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 0. | „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza | 5·— |
| Nr. 1. | „Taszu" Perła Chin, żółto-kw. | 4 40 |
| Nr. 2. | „Jnntojczan Pecha" biało-kw. | 4·— |
| Nr. 3. | „Nandżyn", czarna, mocna | 3 20 |
| Nr. 4. | „Sonchong", małe narkot. | 2·80 |
| Nr. 5. | „Congo", familijna dobra | 2·— |
| Nr. 6. | „Proszek herbaciany" | 1·50 |
| Nr. 7. | „Wysiewki" z najl. herbaty | 1·70 |
| Nr. 8. | „Souchong", mało narkotyczna | 3 60 |

poleca HANDEL
**St. Markiewicza**
*we Lwowie, w Rynku l. 42.*

**KRĘGLE, KULE do KRĘGLI**
z miękkiego drzewa
i
*„Lignum sanctum"*
we wszystkich wielkościach.
**KULE BILARDOWE,**
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Plasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—?
**po najtańszych cenach**
**ALOJZY HÜBNER**
*Lwów, Rynek 38.*

1896. **Wyszła Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie Mapa kolei Galicji i Bukowiny** cena 30 ct., z przesyłką 35 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1896.

**Dla Panów.**

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
**J. Augenfelda** 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie, plac Marjacki 10,**



poleca
**HERBATĘ**
zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ½ kl. **Congo** | zł. 1.60 |
| **Sonchong** czarna | 2.— |
| " zbiór majowy | 3.— |
| **Kaysow** czarna | 4.— |
| **Melange de Lond.** | 4.— |
| **Wysiewki** herbaciane | 1.30 |
| **Wysiewki** najlepszych herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9.— | ½ k. | —.90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9.50 | " | —.90 |
| Ceylon zielona | 10.— | " | 1.— |
| " " przednia | 10.40 | " | 1.04 |
| " " grub. ziarn. | 10.75 | " | 1.08 |
| " " perlowa | 10.75 | " | 1.08 |
| Mocca arabska aromat. | 10.75 | " | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | " | 1.08 |

**Opakowania nie liczy się.**
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

**Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczególowo na**
**4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego**
gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.
Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
**SCHELLENBERG & KREYSER**
**Lwów, plac Halicki 1.**

**FRANCISZKA CHRISTOPHA**
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.




Do 10□ mtr. 1 kilogram.
**LWÓW,**
**Tylko w takich flaszkach.**
**KRAKÓW** Szarski i Syn.
**JAWORZNO** T. Deudera.
**JAROSŁAW** A. Zabłotny.
**TARNOPOL** E Frantz.
**WIELICZKA** Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1 50.
**A. HÜBNER!**
**Tylko w takich flaszkach.**
**NOWY-SĄCZ** M. Teichtel.
**RZESZÓW** Abraham Herbst.
**ŻYWIEC** Ivash & Danko.
**TARNÓW** T. Scharff.
*Prospekty i próbki gratis i franco.*

Z ces. król. uprzyw. fabryki
**REGENHARTA & RAYMANNA**
**we Freiwaldau**
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
**PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI**
**i wszelkie inne wyroby**
poleca najtaniej handel
**JANA RIEDLA**
**we Lwowie.** 1035 1—?
**Ceny hurtowne** pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

# Ruch pociągów kolejowych
**obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).**

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | | Pociągi osobowe | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Berlina | 5 10 | 1·30 | — | 8·55 | 6 55 | 9 30 | — |
| Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia | 5 10 | 1·30 | 8·45 | 8·55 | 6 55 | 9 30 | — |
| Z Warszawy | 5 10 | — | — | 8·55 | — | 9·30 | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 15/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.) | *5 10 | — | — | †3 55 | 6 55 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów | 5 10 | — | — | — | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl | — | — | 8·45 | 8·55 | — | 9 30 | — |
| Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę | — | — | — | — | 6 55 | — | — |
| Z Chabówki przez Tarnów | 5 10 | 1 30 | — | — | — | — | — |
| Z Chabówki przez Rzeszów | 5 10 | 1·30 | — | — | — | — | — |
| Z Chabówki przez Przemyśl | — | 1·30 | — | 8 55 | — | — | — |
| Z Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 1·30 | 8 45 | — | — | 9 30 | — |
| Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl | — | 1 30 | 8 45 | 8·55 | — | 9 30 | — |
| Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl | — | — | 8 45 | 8 55 | — | 9 30 | — |
| Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza | — | — | — | 8·— | — | — | 12 10 |
| Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) | — | — | — | 1·51 | — | — | — |
| Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9) | — | — | — | 8·— | 1 51 | *10 10 | 12 10 |
| Ze Stanisławowa przez Stryj | — | — | — | 8·— | 1·51 | — | 12 10 |
| Z Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 8·— | 1·51 | 10 10 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | — | — | 9·55 | — | — | — | — |
| Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass | — | — | — | — | 2·01 | — | — |
| Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna | — | — | — | — | — | 6 19 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | — | — | — | 7·28 | — | — | — |
| Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 8·15 | — | 5·45 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | — | — | 5 45 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze) | — | 2·18 | 9·50 | 7·42 | 4·45 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny) | — | 2·34 | 10·05 | 8·05 | 5·10 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie) | — | — | — | — | — | 8·03 | — |
| Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie) | — | — | — | — | — | 8 26 | — |
| Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 15/6 do 31/8 wł.) | — | — | — | *7·50 | †5·28 | †4 54 | — |
| Z Janowa (tylko od 1/5 do 14/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie) | — | — | — | — | 1·10 | 7·48 | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | | | |
| Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina | 8·40 | 2·50 | 11·— | 4·40 | 9 55 | 6 45 | — |
| Do Warszawy | 8·40 | — | 11·— | 4·40 | — | 6·45 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie) | 8·40 | — | 11·— | 4·40 | — | *6·45 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów | — | — | 11·— | — | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl | — | — | — | — | — | 6·45 | — |
| Do Rozwadowa i Nadbrzezia | 8·40 | — | 11·— | 4 40 | — | — | — |
| Do Chabówki przez Tarnów | — | — | 11·— | — | — | — | — |
| Do Chabówki przez Rzeszów | — | — | 11·— | — | 9 55 | — | — |
| Do Chabówki przez Przemyśl | — | — | — | — | 9 55 | 6 45 | — |
| Do Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 2·50 | — | 4 40 | — | — | — |
| Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl | — | — | — | 4·40 | 9·55 | 6 45 | — |
| Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl | — | — | — | 4 40 | — | 6 45 | — |
| Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj | — | — | — | 5·22 | — | 7·22 | — |
| Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj | — | — | — | — | 9·25 | — | — |
| Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.) | — | — | — | 5·22 | 9·35 | *3 45 | 7·22 |
| Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | — | 9·35 | 7·22 | — |
| Do Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 5·22 | — | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-zadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu | 6·10 | — | — | — | — | — | — |
| Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec | — | — | — | — | 10 2 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu | — | — | — | — | 2·45 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec | — | — | — | — | — | — | 10·15 |
| Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 9·15 | — | 7·05 | — |
| Do Bełzca | — | — | — | 9·15 | — | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze) | 6·14 | 2 25 | — | 9·48 | — | — | 11.12 |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca) | 6·— | 2·11 | — | 9·30 | — | — | 10·45 |
| Do Zimnej-Wody | — | — | — | — | 3 29 | — | — |
| Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta) | — | — | — | — | 1·20 | — | — |
| Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie) | — | — | — | — | 3·20 | — | — |
| Do Janowa (od 1/5 do 14/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie) | — | — | — | 9·45 | 3·— | 8 55 | — |
| Do Janowa od 15/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie | — | — | — | *9·45 | †1 05 | 3·— | *6 25 |

**UWAGA:** Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.